Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

STRON 8 Cena 15 gr.

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr. 136 (1092) A Koszalin, sobota-niedziela 7-8 czerwca 1952 r. ROK IV

Zlot korespondentów chłopskich przesunięty na 29 i 30 czerwca br.

Zlot korespondentów chłopskich, który miał odbyć się w dniach 8 i 9 czerwca br. odbędzie się w dniach 29 i 30 czerwca br. w Warszawie.

Uczestnicy zlotu proszeni są o przybycie do Warszawy na dzień 29 czerwca br.

W ZSRR bawiła ostatnio delegacja chłopów polskich. W ciągu dwóch tygodni chłopi polscy zwiedzali kołchozy, sowchozy i ośrodki maszynowo-traktorowe na Ukrainie oraz w obwodzie woroneskim Federacji Rosyjskiej.

Na zdjęciu: delegacja chłopów polskich na stacji metra moskiewskiego „Komsomolskaja Kolcewaja".

Uczestnicy wycieczki chłopów polskich do ZSRR będą wprowadzać w życie bogate doświadczenia przodującego rolnictwa radzieckiego

WARSZAWA PAP. 5 bm. powróciła ze Związku Radzieckiego 180 - osobowa wycieczka chłopów polskich, która zwiedzała przez kilkanaście dni kołchozy, zapoznała się z życiem i pracą kołchoźników i z wielkimi osiągnięciami ich zespołowej gospodarki. Uczestnicy wycieczki wrócili do kraju pełni niezapomnianych wrażeń, wzruszeni braterską gościnnością ludzi radzieckich, serdecznie wdzięczni za to, że mogli zetknąć się bezpośrednio z wieloletnim dorobkiem przodującego rolnictwa radzieckiego, oczarowani pięknem stolicy Kraju Rad — Moskwy.

POWITANIE NA DWORCU GŁÓWNYM W WARSZAWIE

Przybywających do Warszawy uczestników wycieczki powitali na Dworcu Głównym — minister Rolnictwa Dąb - Kocioł, wiceministrowie Rolnictwa Rzendowski i Domagała, kierownik wydziału rolnego KC PZPR tow. Pszczółkowski i prezes ZSCh—Ozga - Michalski. Na dworcu obecny był II sekretarz ambasady ZSRR w Warszawie A. P. Jermiłow.

Delegacje stołecznych zakładów pracy oraz delegacje młodzieży obdarowały chłopów wracających ze Związku Radzieckiego pękami kwiatów. Powitanie przerodziło się w gorącą manifestację na rzecz braterskiej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, na cześć wielkiego Stalina i Prezydenta RP Bolesława Bieruta.

Przemawiając do zebranych min. Dąb - Kocioł wyraził przekonanie, że uczestnicy wycieczki po powrocie do swych gromad i spółdzielni podzielą się obszernie z sąsiadami swymi świeżo nabytymi wiadomościami o Związku Radzieckim, a szczególnie o wielkich osiągnięciach rolnictwa radzieckiego. Będzie to stanowiło zachętę dla chłopów polskich, aby wzmogli walkę o lepsze plony i o rozwój hodowli oraz przyczynili się do upowszechnienia na naszej wsi nowoczesnych metod zespołowego gospodarowania.

Następnie swymi bogatymi wrażeniami z pobytu w Związku Radzieckim podzielił się z witającymi wycieczkę Józef Łaciak, właściciel 8-hektarowego gospodarstwa w Nowej Wsi pow. Świebodzin w woj. zielonogórskim. Złożył on gorąco przyjęte przez obecnych przyrzeczenie, że po powrocie uczestnicy wycieczki będą w swej pracy szeroko wykorzystywać nabytą wiedzę i doświadczenia.

Kierownik wydziału rolnego KC PZPR tow. E. Pszczółkowski podkreślił wielkie znaczenie wycieczki — podobnie jak poprzednich wycieczek naszych chłopów do Związku Radzieckiego — dla unowocześnienia i podniesienia na wyższy poziom gospodarki rolnej w Polsce — dla dalszego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej.

Wycieczka przywiozła ze Związku Radzieckiego wielki „korowaj" — dar chłopów radzieckich dla chłopów polskich.

SPOTKANIE Z UCZESTNIKAMI WYCIECZKI W RADZIE MINISTRÓW

W godzinach wieczornych odbyło się w Prezydium Rady Ministrów spotkanie z uczestnikami wycieczki. Na spotkanie przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, premier tow. Józef Cyrankiewicz, Marszałek Polski tow. Konstanty Rokossowski, wicemarszałek Sejmu tow. Roman Zambrowski i tow. Edward Ochab, wiceprezes Rady Naczelnej ZSL, wicepremier Korzycki, wiceprzewodniczący PKPG — wiceprezes NKW ZSL — Stefan Ignar, członek prezydium NKW ZSL — minister Rolnictwa — Jan Dąb-Kocioł, sekretarz NKW ZSL — Aleksander Juszkiewicz, kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR — tow. Edmund Pszczółkowski i prezes ZSCh — sekretarz NKW ZSL Ozga-Michalski.

Powracających z ZSRR chłopów serdecznie powitał premier Cyrankiewicz, po czym uczestnicy wycieczki szeroko mówili o wielkich korzyściach, jakie przyniosła im wycieczka, o bogatej wiedzy, jaką wynieśli z pobytu w Kraju Rad oraz zapewniali, że wiedzę tę wykorzystają w całej pełni dla rozwoju i unowocześnienia naszego rolnictwa. Chłopom w gromadach i spółdzielniach, którzy delegowali ich do Związku Radzieckiego i przekazali wiele pytań i spraw, zawiozą dokładne wyjaśnienia i odpowiedzi, które uzyskali w czasie pobytu w Związku Radzieckim.

(Dokończenie na str. 4)

Komunikat Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

Ogólnopolska konferencja przeciwko remilitaryzacji Niemiec — o Niemcy zjednoczone, demokratyczne i pokojowe

Na posiedzeniu Prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju w dniu 28 maja br., które odbyło się pod przewodnictwem prezesa Polskiej Akademii Nauk — prof. Jana Dembowskiego, przyjęta została uchwała w sprawie zwołania na dzień 9 czerwca br. ogólnopolskiej konferencji przeciwko remilitaryzacji Niemiec, przeciw tzw. „układowi ogólnemu", sankcjonującemu podział Niemiec w celu stworzenia z Niemiec zachodnich bazy amerykańskiej agresji—o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego w myśl postanowień układu poczdamskiego — o Niemcy zjednoczone, niepodległe, demokratyczne i pokojowe.

Zwołanie krajowej konferencji ma również na celu zatwierdzenie delegacji polskiej na międzynarodową konferencję, w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, która odbędzie się w połowie czerwca br.

W konferencji międzynarodowej, przygotowanej przez Komitet Inicjatywy, złożony z reprezentantów Niemiec i krajów sąsiadujących z Niemcami, wezmą udział wybitne osobistości tych krajów, należące do różnych ugrupowań politycznych i społecznych o różnych poglądach ideologicznych. W imię obrony pokoju konferencja postanowi o środkach, wiodących do skoordynowania akcji pokój miłujących narodów w celu pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Polskę reprezentowali w Komitecie Inicjatywy: prof. Jan Dembowski, ks. prof. Eugeniusz Dąbrowski, red. Ostap Dłuski, prof. Stefan Ignar, pisarz Jarosław Iwaszkiewicz.

Ogólnopolska konferencja w sprawie pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego, w której wezmą udział przedstawiciele najszerszych warstw naszego społeczeństwa i wszystkich jego środowisk, da wyraz stanowisku naszego narodu, które delegacja przedstawi z kolei na konferencji międzynarodowej.

Polski Komitet Obrońców Pokoju wzywa wszystkie terenowe komitety obrońców pokoju do wzmożenia kampanii przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, na rzecz poparcia słusznych postulatów niemieckich demokratów i patriotów, walczących o zjednoczenie i niepodległość swego kraju, w imię pokoju i przyjaznej współpracy narodów.

Wiadomości ze Spółdzielczości koszalińskiej

320 HA ŁĄK LEŚNYCH CZEKA NA CHŁOPÓW ZŁOTOWSKICH

Do tegorocznych pierwszych sianokosów na areale 554 ha łąk dość sprawnie przygotowały się spółdzielnie produkcyjne powiatu złotowskiego. W żniu siana weźmie udział 27 konnych kosiarek spółdzielczych oraz 6 traktorowych pomowskich. RZS-y zawarły już z POM—Złotów umowy na skoszenie siana na swoich rozległych łąkach.

Jednakże w przygotowaniach do sianokosów nie wszystko zostało doprowadzone do końca. M. inn. część spółdzielni odczuwająca brak własnych pastwisk zwleka do tej pory z zawarciem umowy na dzierżawę łąk leśnych z Rejonem Lasów Państwowych w Złotowie, który posiada ich aż 320 ha.

PRZYŚPIESZYĆ REMONTY MASZYN ŻNIWNYCH W POM-ach

Warsztaty naprawcze wszystkich 15 Państwowych Ośrodków Maszynowych naszego województwa przystąpiły już w kwietniu do remontu maszyn i narzędzi rolniczych, który mają zakończyć najpóźniej do końca bm.

Do sprzętu zbóż, 15 POM-ów oraz 2 nowopowstające w Tucznie (pow. Wałcz) i Wiekowie (pow. Sławno) ma dostarczyć m. inn. 936 traktorów, 603 snopowiązałki, 3 kombajny zbożowe i 1 do lnu oraz wiele innych maszyn.

Mimo, że niewiele dni dzieli już nas od terminu ostatecznego doprowadzenia maszyn żniwnych do stanu pełnej gotowości, niektóre POM-y zbyt powoli przeprowadzają remonty potrzebnego na czas żniw sprzętu. Do tej pory na naprawę czeka jeszcze przeszło 70 traktorów, 50 młocarni, 150 snopowiązałek, kombajn zbożowy i inne maszyny i narzędzia.

Najszybciej i najlepiej przebiegają naprawy sprzętu żniwnego w POM-ach Człuchów, Złotów i Sławno, zaś najsłabiej w POM-ach w Dobrzycy i Dygowie. Otrzymają one do pomocy ekipy remontowe z POM-ów człuchowskiego i sławneńskiego.

CHŁOPI Z KŁODZINA POWINNI MIEĆ W SWOJEJ GROMADZIE ZLEWNIĘ MLEKA

Od chwili ukazania się dekretu rządowego o obowiązkowej dostawie mleka mija już piąty tydzień. I piąty już tydzień gromada Kłodzino (gm. Krosino) w powiecie szczecineckim, która postanowiła odstawiać 600 litrów mleka dziennie, ma trudności w wykonaniu swego zobowiązania. Odczuwa bowiem brak naczyń na mleko i do najbliższej zlewni ma za daleko. Na jej prośbę uruchomienia zlewni na miejscu również od pięciu tygodni nie odpowiada ani Powiatowy Zakład Mleczarski ani Prezydium PRN.

WALKA Z CHWASTAMI — MUSI BYĆ POWSZECHNA, ABY BYŁA SKUTECZNA

W każdej gminie i gromadzie walkę z chwastami powinny równocześnie prowadzić i PGR-y i spółdzielnie produkcyjne i chłopi indywidualni.

Tymczasem nie rozumie tego lub też nie chce zrozumieć Prezydium GRN w Rąbinie (pow. Białogard) ani chłopi indywidualni tamtejszej gromady. We wsi tej bowiem robotnicy rolni i członkowie spółdzielni produkcyjnej wyniszczyli na swoich polach chwasty. Lecz niewielki z tego będą mieli pożytek, skoro tamtejsi chłopi indywidualni nie tępią chwastów i zielska.

Przed paroma dniami zakończył się „tydzień walki z chwastami". Widać, że nie nauczył on jednak chłopów rąbińskich tępienia szkodników swych plonów i że nie pobudził Prezydium GRN, a przede wszystkim jej referenta ochrony roślin do zorganizowania w całej gminie Rąbino powszechnej i skutecznej walki z chwastami.

Dalsze zwiększenie obrotów handlowych między Polską a Finlandią

WARSZAWA (PAP). W dniu 6 czerwca br. został podpisany w Warszawie protokół dodatkowy do polsko-fińskiej umowy handlowej przewidujący dalsze zwiększenie obrotów handlowych między Polską a Finlandią w 1952 roku.

W toku rokowań delegacje przedyskutowały również problemy wymiany towarowej w następnym roku i ustaliły bazę, umożliwiającą dalsze powiększenie obrotów polsko-fińskich w roku umownym — 1953.

Barykady na ulicach Tuluzy

Fala strajków ogarnęła całą Francję

Lud francuski potępia faszystowskie represje rządu Pinay'a i domaga się uwolnienia J. Duclos

PARYŻ (PAP). „L'Humanite" podaje, że bilans akcji strajkowej, przeprowadzonej przez robotników francuskich w środę 4 czerwca, w pierwszym dniu zorganizowanej walki o wolność Duclos i innych patriotów, walki przeciwko okupantom amerykańskim, faszyzmowi i wojnie oraz o postulaty zawodowe, świadczy o wielkim sukcesie odniesionym przez robotnicza i postępowa Francję.

W okręgu paryskim strajkowało w środę około 100 tys. metalowców w licznych zakładach pracy. W największych francuskich zakładach przemysłowych — w fabryce samochodów Renault, zatrudniających około 45 tys. robotników praca została całkowicie wstrzymana.

Znaczna część robotników zakładów Renault strajkowała także w czwartek.

Strajkowali także robotnicy budowlani, tak, że wszystkie przedsiębiorstwa tej branży były w środę nieczynne.

W okręgu paryskim strajkowali robotnicy przemysłu chemicznego i włókienniczego. W wielu przedsiębiorstwach liczba strajkujących sięgała 100 proc. W tych gałęziach przemysłu strajki trwały także w czwartek i zostały zapowiedziane na dni następne.

Na dworcu Lyońskim przez całą środę miały miejsce krótsze i dłuższe przerwy w pracy kolejarzy.

Strajkowali również robotnicy wielkich zakładów samochodowych Panhard—Levassor, Chausson w Asnieres i Hispano—Suiza w Bois Colombes oraz metalowcy fabryk w Issy Les Moulineaux, Saint Denis, Suresnes, Courbevoie i Montrouge.

Szczególnie wielki zasięg miała akcja strajkowa w miejscowości Montreuil, której ludność Jacques Duclos reprezentuje w Zgromadzeniu Narodowym. Strajkowali tam metalowcy, robotnicy papierni i fabryk elektrotechnicznych. W większości wypadków członkowie prawicowej organizacji związkowej Force Ouvriere i chrześcijańskich związków zawodowych wbrew zakazowi władz tych związków przyłączyli się do akcji i strajkowali wraz z towarzyszami z Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT).

(Dokończenie na str. 4)

Praca rad narodowych na odcinku spółdzielczości produkcyjnej tematem IV Sesji WRN w Koszalinie

W dniu 5 czerwca br. w Koszalinie odbyła się IV Sesja WRN, poświęcona omówieniu pracy wojewódzkiej, powiatowych i gminnych prezydiów rad narodowych w dziedzinie pomocy w umocnieniu i dalszej organizacji spółdzielń produkcyjnych. W sesji uczestniczyli radni, przedstawiciele partii politycznych, delegat Prezydium Rady Ministrów i Ministerstwa Rolnictwa. Referat na temat pracy rad na odcinku spółdzielczości produkcyjnej wygłosił z-ca przewodniczącego Prezydium WRN, tow. Jan Kawiak.

Podczas dyskusji, w której zabierali głos członkowie spółdzielń produkcyjnych, przedstawiciele rad narodowych członkowie KW PZPR i ZSL, wskazano na szereg niedociągnięć w pracy rad.

Dyskutanci szczególną uwagę zwrócili na słabą pracę polityczną POM-ów, na brak zainteresowania pracą spółdzielni ze strony Wydziałów Rolnictwa Prezydium PRN, na niedostateczną jeszcze w wielu wypadkach czujność klasową spółdzielczych organizacji partyjnych, kół ZSL i ZSCh oraz na zbyt małą pomoc fachową ze strony większości wydziałów Prezydiów PRN.

Na sesji tej odznaczono także Brązowymi i Srebrnymi Krzyżami Zasługi pięciu przodowników pracy i wyróżniających się spółdzielców.

Na zakończenie radni podjęli uchwałę, zdążającą do wzmocnienia ze strony rad opieki nad rozwojem i umacnianiem starych spółdzielń i przychodzenia z konkretną pomocą nowopowstającym.

Zagadnienia dyskutowane na Sesji omówimy w jednym z najbliższych numerów gazety.

Przegląd prasy

Zmowa Wall Street z niemieckimi magnatami

W zamieszczonym na łamach „Izwiestii" artykule N. Polanowa pt. „Zmowa Wall-Street z niemieckimi magnatami" — czytamy m. in.:

— Wyścig zbrojeń w Niemczech zachodnich wkroczył już w to stadium, kiedy odrzuca się całkowicie wszelkie maskowanie się, kiedy królowie armat dokonują swych zbrodni równie otwarcie i cynicznie, jak za czasów „Trzeciej Rzeszy". Zachodnio - niemieccy magnaci przemysłowi nie ukrywają już, że nie zadowala ich rola młodszego partnera i że zamierzają stanąć w pierwszym szeregu agresorów. Mówiono o tym zupełnie niedwuznacznie na niedawnym dorocznym zjeździe Związku Przemysłu Niemieckiego w Hamburgu. W zebraniu tym wzięli udział nie tylko potentaci zachodnio — niemieccy, ściśle związani z amerykańskimi kołami przemysłowymi, ale również oficjalni przedstawiciele Bonn — „prezydent" Heuss i minister gospodarki Erhard. W ten sposób podkreślono raz jeszcze, że omawiany w Hamburgu program przyśpieszonej militaryzacji gospodarki Niemiec zachodnich, nie jest bynajmniej prywatną sprawą przedsiębiorców, lecz stanowi główną treść polityki rządu Adenauera.

Kwintesencję wszystkich przemówień, wygłoszonych na konferencji w Hamburgu, można ująć w słowach: największe zyski dla koncernów wojskowych, najmniejsze płace dla robotników. W Hamburgu mówiono o tym, że **koncerny zachodnio - niemieckie, które odrodziły się przy pomocy dolarów, zamierzają odegrać kierownicza rolę w tworzeniu europejskiego arsenału bloku atlantyckiego.** Pragnąc zapewnić sobie tę kierowniczą rolę, **odwetowcy hońscy, za zgodą zachodnich władz okupacyjnych przystąpili do odbudowy osławionego systemu „gospodarki wojennej" — militarystycznej dyktatury gospodarczej, podobnej do tej, jaką wprowadzono za czasów Himmlera.** Miliarderzy amerykańscy i ich wspólnicy zachodnio-niemieccy spodziewają się osiągnąć w ten sposób dwa cele, przede wszystkim zakończyć w jak najkrótszym czasie militaryzację Niemiec zachodnich; po wtóre, przygotować grunt pod swe niepodzielne panowanie w montowanym planowo europejskim super-kartelu wojennym.

Mając na względzie przejście do systemu „gospodarki wojennej", amerykańsko - angielskie **władze okupacyjne pogwałciły uchwały poczdamskie, dotyczące dekartelizacji przemysłu niemieckiego.** Pod maską „dekartelizacji" odbywała się w Niemczech zachodnich odbudowa niemieckich koncernów wojennych i banków. Wyjątkowo szybko **odbywa się monopolistyczna koncentracja produkcji w tych gałęziach przemysłu, w których uczestniczy kapitał amerykański a które mają znaczenie wojenne. Jednocześnie dławi się przemysł cywilny.** Pokojowe gałęzie przemysłu zachodnio - niemieckiego znajdują się w stanie chronicznej depresji. **Wzrasta bezrobocie, stopa życiowa ludności Niemiec zachodnich nieustannie spada.**

Imperialiści niemieccy, którzy stanęli ponownie na nogi, dzięki pomocy amerykańskiej, coraz wytrwalej szukają dróg, wiodących do zrealizowania ich własnych agresywnych zamierzeń. Marzą oni o odzyskaniu utraconych pozycji na rynkach światowych. Korzystając z powojennego osłabienia Anglii, Francji i innych krajów zachodnio - europejskich, radzi byliby wtargnąć również do „tradycyjnej" sfery wpływów tych krajów. W szczególności kapitał niemiecki coraz uporczywiej dąży do penetracji na kontynencie afrykańskim oraz w krajach Bliskiego i Dalekiego Wschodu.

— Narody Niemiec i innych krajów — pisze autor w zakończeniu artykułu — zdają sobie coraz lepiej sprawę, że istnieje jedyna tylko droga zachowania pokoju w Europie. Jest to droga zjednoczenia Niemiec zachodnich i wschodnich, droga niezwłocznego zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

Kanał Wołga-Don pracuje dla komunizmu, dla pokoju!

MOSKWA PAP. Z ogromną radością i entuzjazmem przyjął naród radziecki wiadomość o połączeniu Wołgi z Donem, o oddaniu do eksploatacji potężnej, wodnej arterii komunikacyjnej łączącej w jednolity system wodno - transportowy 5 mórz europejskiej części ZSRR. Każda wiadomość z trasy kanału Wołga — Don napawa serca ludzi radzieckich poczuciem dumy ze wspaniałych sukcesów osiągniętych pod kierownictwem rządu i partii bolszewickiej w budowie komunizmu.

Ostatnie meldunki z trasy wołżańsko - dońskiego szlaku wodnego podają, że ruch statków na tej nowej arterii komunikacyjnej wzmaga się z każdym dniem. Dnia 4 bm. z morza Cymlańskiego wpłynął do śluzy nr 14 — największej na kanale Wołga — Don — pierwszy holownik z barkami. Następnie, po przepłynięciu śluzy nr 15 holownik popłynął w dół Donu rozpoczynając tym samym żeglugę na ostatnim odcinku kanału Wołga - Don. Tak więc **cały wołżańsko - doński szlak żeglowny, od Stalingradu do Rostowa nad Donem, jest już czynny.**

Kanał Wołga — Don pracuje dla komunizmu, dla pokoju!

MOSKWA PAP. Realizując stalinowski plan przeobrażenia przyrody, naród radziecki buduje setki i tysiące niewielkich stosunkowo elektrowni wodnych, kanałów i rezerwuarów wodnych, które „lokalnie" przeobrażają przyrodę.

Agencja TASS podaje, że w pobliżu stolicy Gruzińskiej SRR powstał wielki rezerwuar wodny — „Morze Tbiliskie". Stolica, która zawsze dotkliwie odczuwała brak wilgoci, posiada obecnie w pobliżu wspaniałe jezioro, które rozlało się już na powierzchni 5 km kwadratowych. Do „Morza Tbiliskiego" wpadają wody górskiej rzeki — Jori, przegrodzonej zaporą wodną.

* * *

MOSKWA PAP. Dziennik „Prawda" podaje, że w stepach zabajkalskich prowadzone są zakrojone na wielką skalę prace irygacyjne. M. in. na rzece Ingody w pobliżu Czyty powstają liczne zapory oraz rezerwuary wodne, od których biegnie rozgałęziona sieć kanałów. Na ziemiach kołchozów rejonu ulotowskiego, czytyńskiego i karmskiego buduje się studnie artezyjskie.

Produkujemy rocznie ponad 10 tys. samochodów

WARSZAWA (PAP). W Warszawie obraduje ogólnopolski zjazd naukowo-techniczny, zorganizowany przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Komunikacji oraz Ministerstwo Transportu Drogowego i Lotniczego. Zjazd poświęcony jest zagadnieniu stworzenia odpowiedniego zaplecza technicznego dla taboru samochodowego.

Na zjazd przybył wicepremier dr Stefan Jędrychowski, który wygłosił krótkie przemówienie. Mówca podkreślił, że mamy dziś w Polsce niemal 3 razy więcej samochodów niż przed wojną; a w przeliczeniu na jednego mieszkańca — prawie 4 razy więcej. Nasz przemysł samochodowy produkuje rocznie ponad 10 tysięcy samochodów, a liczba ich wzrastać będzie z roku na rok.

W przeciwieństwie do licznego i sprawnego taboru samochodowego, jego zaplecze techniczne jest „wąskim gardłem" naszej motoryzacji. Po rządach kapitalistycznych odziedziczyliśmy bowiem niewielkie, rozdrobnione i zacofane placówki obsługi i napraw taboru. Znaczna część tych zakładów została zniszczona w czasie wojny.

Musimy zmienić ten stan rzeczy, rozszerzając i przebudowując zaplecze techniczne dla taboru samochodowego. Musimy oprzeć się na zasadach planowości i w tej dziedzinie wykorzystać wszystkie ostatnie zdobycze nauki i postępu technicznego, przede wszystkim stosując w jak najszerszym stopniu bogate doświadczenia Związku Radzieckiego.

Program dwudniowych obrad obejmuje szereg fachowych referatów i dyskusje nad nimi. Uczestnicy zjazdu zwiedzą pracownie zakładu katedry eksploatacji pojazdów mechanicznych Politechniki Warszawskiej i hamownię silników tegoż zakładu. Obrady trwają.

Wielkie powodzenie Festiwalu Filmów Polskich w Kraju Rad

MOSKWA (PAP). Wyświetlane w ZSRR, w Moskwie, Leningradzie i we wszystkich stolicach republik związkowych filmy polskie cieszą się wielkim powodzeniem. Poważne zainteresowanie wzbudzają również otwarte we wszystkich kinach festiwalowych wystawy, ilustrujące osiągnięcia narodu polskiego w budownictwie socjalistycznym.

W ciągu pierwszych trzech dni Festiwalu Filmów Polskich, przeszło 300 tys. leningradczyków obejrzało filmy „Młodość Chopina", „Pierwszy Start", „Ostatni Etap" i inne. W domu kultury pracowników łączności w Leningradzie odbyło się spotkanie lenigradczyków z członkami delegacji filmowców polskich, która przebywa w ZSRR. Gości polskich powitał serdecznie jeden z najstarszych robotników zakładów im. Kirowa—Aleksander Miroszników. W imieniu gości polskich reżyser Aleksander Ford podziękował mieszkańcom Leningradu za serdeczne przyjęcie.

Kradli mienie społeczne i obniżali jakość produkcji

Złodzieje — sabotażyści z Piastowa skazani na długoletnie więzienie

WARSZAWA PAP. W dniach 3 i 4 bm. warszawski Sąd Wojewódzki na sesji wyjazdowej w Piastowie rozpatrzył w trybie doraźnym sprawę zorganizowanej szajki złodziei kauczuku naturalnego z Zakładów Przemysłu Gumowego „Piastów".

Na ławie oskarżonych zasiedli byli pracownicy Zakładów Przemysłu Gumowego „Piastów": Józef Sowiński, walcownik, Władysław Górnik — walcownik, Bronisław Kopeć — walcownik, Jan Sowiński — furman, Józef Kwiatkowski — kalandrowy, a ostatnio przewodniczący rady zakładowej, Zygmunt Wypych — chronometrażysta oraz paserzy — wspólnicy oskarżonych — Józef Kaczorowski i Jan Szot, właściciele prywatnych przedsiębiorstw z Piastowa.

W okresie od stycznia 1951 r. do kwietnia 1952 r. zanotowano na terenie zakładu znaczne ilości zwrotów produkowanych tam półfabrykatów gumowych, jak pasy pędne, pasy do transporterów węglowych i inne.

Przeprowadzone w laboratorium zakładowym badania ujawniły, że część produkcji nie nadaje się do użytku lub wykazuje znaczne pogorszenie jakości, ponieważ zawiera cała obce lub wykazuje mniejszą odporność na działanie kwasów.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że wśród pracowników walcowni znalazło się kilku złodziei kauczuku, stanowiącego zasadniczy element produkcji. Złodziejami mienia społecznego byli oskarżeni, którzy systematycznie z mieszanek przygotowanych do walcowania kradli znaczne ilości kauczuku naturalnego.

Ogromną szkodliwość czynu oskarżonych potęgował jeszcze fakt, że dla zatarcia śladów przestępstwa pozostałe w kotłach po skradzeniu kauczuku składniki chemiczne wsypywali do innych kotłów, zmieniając skład chemiczny ich zawartości. Wskutek tego część produkcji nie zawierała odpowiedniej ilości kauczuku i była zepsuta.

Oskarżeni kradli ponadto z magazynu odcinki zleceń wydawane im wraz z mieszankami, aby usunąć dowody na otrzymane surowce.

Skradziony przez oskarżonych cenny surowiec importowany za drogie dewizy z zagranicy, wynoszony był z walcowni w torbach do śmieci i wyrzucany na wóz, którym Jan Sowiński wywoził go poza teren zakładów.

Paserami — odbiorcami złodziejskiej bandy byli: osk. Józef Kaczorowski, dwukrotnie karany za kradzieże oraz Jan Szot. Szajka złodziejska uzyskane z kradzieży pieniądze obracała na pijaństwa. W pijatykach i awanturach prym wodził osk. Górnik — notoryczny bumelant, karany już uprzednio za chuligaństwo i wykroczenia przeciwko ustawie o socjalistycznej dyscyplinie pracy. Również i oskarżeni: Kopeć oraz Jan Sowiński karani byli już aresztem i grzywnami za drobne przywłaszczenia.

Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy, usiłując jednak zmniejszyć rozmiar dokonanych szkód, tłumacząc się nieświadomością. Tłumaczenia te zdementowali całkowicie liczni świadkowie, którzy zgodnie stwierdzili, że oskarżeni dobrze zdawali sobie sprawę ze szkodliwości swych czynów.

Świadkowie — w większości pracownicy zakładów „Piastów", z naciskiem podkreślali ogromną szkodliwość społeczną przestępstwa oskarżonych, którzy dla niskich korzyści osobistych nie zawahali się świadomie okradać załogę z jej produkcji.

W mowie oskarżycielskiej przedstawiciele urzędu prokuratorskiego podkreślali, że **wszyscy oskarżeni systematycznie dopuszczali się kradzieży mienia społecznego i z pełną świadomością odbniżali jakość produkcji zakładów.** Przestępstwo oskarżonych jest zjawiskiem szczególnie szkodliwym dzisiaj, gdy cały naród z wielkim wysiłkiem prowadzi walkę ze szkodnictwem gospodarczym, marnotrawstwem surowców i brakoróbstwem. Winni kradzieży w zakładach „Piastów" okradali przede wszystkim swych kolegów i towarzyszy pracy, okradali społeczeństwo Polski Ludowej, budującej dla wszystkich lepszą przyszłość. **Domagając się surowego ukarania oskarżonych, prokurator podkreślił, że wyrok w sprawie złodziei kauczuku winien stać się ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy lekceważą zadania, jakie stoją dziś przed każdym robotnikiem.**

Uznając winę oskarżonych za w pełni udowodnioną, Warszawski Sąd Wojewódzki skazał: **Jana Sowińskiego i Władysława Górnika na kary po 12 lat więzienia, Józefa Sowińskiego na 10 lat więzienia, Bronisława Kopcia, Józefa Kwiatkowskiego i Józefa Kaczorowskiego na kary po 8 lat więzienia, Jana Szota na 7 lat i Zygmunta Wypycha na 6 lat więzienia.**

Jak w Belgradzie przygotowuje się nową konstytucję

DNIA 31 stycznia br. titowska „Borba" pisała: „Znacznie zmieniony system polityczny i społeczny wymaga odpowiedniej zmiany w systemie norm ustawowych". Po dokonaniu szeregu zmian w ustawodawstwie Jugosławii, stosownie do „zmienionego systemu politycznego i społecznego" przyszła kolej na podstawową ustawę państwową — konstytucję.

Dlaczego tito-faszyści przystąpili do zmiany demokratycznej konstytucji z 1946 r.?

Obecnie obowiązująca konstytucja jugosłowiańska została uchwalona po wyzwoleniu kraju z jarzma hitlerowskiego przez Armię Radziecką. W konstytucji, którą wówczas uchwalono, utrwalone zostały zdobycze walki narodowo-wyzwoleńczej. Masy pracujące Jugosławii po raz pierwszy w historii uzyskały możność budowy nowego życia, rozwoju w kierunku socjalizmu.

Podstępem i zdradą klika titowska przekreśliła wszystkie prawa narodów Jugosławii do budowy nowego ustroju. Titowcy przystąpili do restauracji kapitalizmu. Wprowadzono faszystowski reżim. Jugosławia została przekształcona w kolonię i bazę wojskową amerykańsko-angielskich imperialistów. Gospodarkę opanowały amerykańskie monopole. Siły zbrojne oddano pod dowództwo amerykańskich oficerów.

Na mocy faszystowskich ustaw i rozporządzeń rząd titowski zalegalizował panowanie obcych monopoli, nieludzką eksploatację i bezprawie. Dokonywano i dokonuje się najpotworniejszych zbrodni przeciw narodom jugosłowiańskim, depcząc w brutalny sposób postanowienia konstytucji.

Oto przykłady:

W artykule 14 konstytucji z 1946 r. mówi się, że „wszelkie bogactwa mineralne i inne, znajdujące się pod ziemią, wody, z wodami mineralnymi i leczniczymi włącznie, naturalne źródła energii, środki komunikacji kolejowej i powietrznej, poczta, telegraf, telefon i radio stanowią powszechny majątek narodowy", a w artykule 16 stwierdzono, że „powszechny majątek narodowy stanowi główną podstawę Państwa dla rozwoju gospodarki narodowej". A jak wygląda to w praktyce? Podstawowe bogactwa naturalne Jugosławii — kopalnie, zakłady przemysłowe, fabryki — zagarnęli z powrotem w swoje ręce obcy monopoliści i rodzima burżuazja. Zdeptano ustawę o reformie rolnej. Zniesiono państwowy monopol handlu zagranicznego.

„Zabronione są prywatne organizacje monopolistyczne, jak kartele, syndykaty, trusty i tym podobne organizacje, stworzone celem dyktowania cen, monopolizowania rynków i szkodzenia interesom gospodarki narodowej." Tak brzmi art. 18 konstytucji, obowiązującej w tym czasie, kiedy amerykańscy monopoliści rządzą bez ograniczenia gospodarką jugosłowiańską.

Monopolistyczne grupy Morgana, amerykańskie trusty General Motors, Bethleem Steel i inne rządzą krajem i dyktują ceny w Jugosławii.

A oto inny drastyczny przykład deptania konstytucji: zlikwidowano rady narodowe i wprowadzono zarządy gminne i powiatowe, mianowane drogą administracyjną. Z artykułu 6 konstytucji, mówiącego o tym, że „w Federacyjnej Ludowej Republice Jugosławii wszelka władza pochodzi od ludu i należy do ludu" — nie pozostało dosłownie nic...

Konstytucja z 31 stycznia 1946 r. kładzie duży nacisk na braterstwo narodów jugosłowiańskich i ochronę mniejszości narodowych. Natomiast reżim tito-faszystowski, przekształcając Jugosławię w więzienie narodów, prowadzi najbardziej bestialską eksploatację słabiej rozwiniętych narodów i zbrodniczą politykę fizycznego wyniszczania mniejszości narodowych. Wszystkie polityczne prawa obywateli, zagwarantowane w konstytucji, zostały przez titowską klikę bezwstydnie podeptane.

W tych warunkach konstytucja z 1946 r. stała się dla titowców przeszkodą na drodze do pełnej faszyzacji kraju. Zdecydowali się ją zmienić.

PROJEKT nowej konstytucji oparty jest na wzorach włoskiego faszyzmu. Według projektu, parlament związkowy, jak i parlamenty poszczególnych republik — Serbii, Chorwacji, Słowenii, Bośni i Hercegowiny, Macedonii i Czarnogóry — będą zorganizowane na wzór korporacji Mussoliniego. Posłowie do parlamentu związkowego nie będą wybierani przez wyborców, ale przez powiatowych i gminnych przedstawicieli. Zamiast rady narodowościowej, będzie „rada producentów".

Cała władza będzie skoncentrowana w jednym ręku — dyktatora Tito. Przewidziane w projekcie nowej, faszystowskiej konstytucji funkcje prezydenta republiki, marszałka sejmu i głównodowodzącego siłami zbrojnymi, ma objąć krwawy kat z Belgradu. Przy nim będzie ponadto utworzony urząd faszystowskiego dyrektorium, na wzór Rady Faszystowskiej Mussoliniego. Dyrektorium będzie miało prawo wydawać dekrety, kontrolować rząd, którego działalność ograniczy się tylko do wypełniania funkcji administracyjnych. Dalszym przejawem faszyzacji jest projekt utworzenia przy dyktatorze komitetów dla poszczególnych resortów państwowych. Przewodniczący tych komitetów będą urzędnikami dyktatora, których on mianuje i zwalnia.

Opracowany pod bezpośrednim kierownictwem amerykańskich „fachowców" projekt nowej, faszystowskiej konstytucji w Jugosławii ma na celu stworzenie jeszcze dogodniejszych warunków dla dalszego wyzysku jugosłowiańskich narodów w interesie amerykańskich miliarderów.

Radomir Szaranowicz

Wykorzystać w pełni park maszynowy w PGR-ach

Śmiało wykrywać i uruchamiać rezerwy „małej mechanizacji", szerzej rozwinąć współzawodnictwo pracy — premiować racjonalizatorów i nowatorów

Zadania produkcyjne stojące przed Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi województwa koszalińskiego, wynikające z założeń Planu 6-letniego — osiągnięcie poważnego wzrostu produkcji roślinnej i hodowlanej — wymagają nie tylko pełnej mobilizacji załóg, przestrzegania zasad nowoczesnej wiedzy agrotechnicznej, ale również jak najdalej posuniętej mechanizacji szczególnie pracochłonnych robót.

Państwowe Gospodarstwa Rolne zajmują w naszym województwie poważny obszar gruntów rolnych, ostatnio powiększony znacznie o zagospodarowane odłogi. Przybyło więcej ziemi, nie przybyło natomiast lub też przybyło niewiele nowych rąk do pracy. Jest to jeszcze jednym dowodem, jak dużą wagę musi przywiązywać kierownictwo PGR do sprawy mechanizacji.

Większość dyrektorów zespołów, kierowników gospodarstw i mechaników zespołowych troszczy się o pełne wykorzystanie bogatego parku maszynowego, czuwa nad sprawnym przebiegiem i dokładnym wykonaniem remontów, dba o bezawaryjność pracy maszyn. Wielu traktorzystów współzawodniczy w zwiększeniu okresu międzyremontowego silników, o oszczędność paliwa, wielu racjonalizatorów usprawnia pracę maszyn, remontuje i oddaje do użytku stare, nawet zakwalifikowane już na złom narzędzia.

Świadczy to, że posiadamy kadry zdolnych mechaników, — aczkolwiek często są to ludzie bez wyszkolenia fachowego, samouczy, pracujący jednak ofiarnie, z pełnym zrozumieniem swoich zadań, wykazujący wiele serdecznej troski o usprawnienie pracy w PGR-ach, o zwiększenie ich produkcji.

Istnieją jednak gospodarstwa PGR, a nawet całe zespoły, których kierownicy nie doceniają tego problemu. Może to być wynikiem jakiegoś absurdalnego w naszych warunkach uprzedzenia do maszyn, czy po prostu nieznajomości niektórych nowoczesnych maszyn, nieumiejętności obchodzenia się z nimi. Np. w **PGR Nacław** w okręgu słupskim przez dłuższy czas nie używano sprowadzonych tam w r. b. zgrzebeł do niszczenia chwastów. Kierownik gospodarstwa twierdził, że nie można ich zastosować ponieważ... niszczą zboże, o czym rzekomo przekonał się podczas próby. Okazało się jednak, że po prostu nie umiał ich uregulować i dopiero po odbyciu ponownej próby przeprowadzonej przez fachowca — przekonał się, że zgrzebła te są nadzwyczaj praktyczne i oddają wprost nieocenione usługi, zastępując — szczególnie na polach ziemniaczanych — pracę dziesiątków ludzi.

Wiele gospodarstw posiada poza tym szereg nieczynnych obecnie urządzeń, które można uruchomić we własnym zakresie i ze środków gospodarczych, bez poważniejszych inwestycji. Dadzą one duże oszczędności w środkach i sile roboczej i znacznie usprawnią pracę.

N. p. **w okręgu szczecineckim w 12 gospodarstwach** można uruchomić wyciągi paszowe i kolejki do wywożenia obornika, co da około 18 tys. złotych oszczędności rocznie.

W gospodarstwach **Zawada, Pałówko, Płaszczyce i Jemioły w zespole Pakotolsk** istnieją wodociągi, które można i trzeba uruchomić, co da ca 40 tys. złotych oszczędności w stosunku rocznym, a przy tym pozwoli na przerzucenie do innej pracy 4 ludzi i 4 konie.

Podobne możliwości wykorzystania rezerw mechanizacyjnych istnieją w wielu PGR-ach. Zbyt często jeszcze widzi się rozrzucone po podwórzach i pod szopami nieczynne prasy do słomy, sortowniki, elewatory, wialnie itp., które wycofano z produkcji z powodu małego tylko defektu. Zbyt często wskutek tego marnotrawi się siły robocze ludzkie, podraża koszty produkcji, utrudnia i hamuje pracę na innym odcinku. **Zbyt lekkomyślnie kwalifikuje się niektóre maszyny i narzędzia rolnicze na złom, zamiast poważnie zastanowić się nad możliwością ich wyremontowania. Przykłady wyremontowania przez mechaników, pracowników warsztatowych czy traktorzystów takich właśnie zdyskwalifikowanych już maszyn są tego najlepszym dowodem.**

Trzeba stwierdzić, że nasze organizacje partyjne w PGR-ach, a także Rolne Rady Zakładowe niedostatecznie zajmowały się dotychczas zagadnieniem mechanizacji pracy, często nie widziały go jako istotnego, niejednokrotnie decydującego czynnika. Nie dbały o wykorzystanie kredytów przeznaczonych na nagrody dla racjonalizatorów i nowatorów. Premie pieniężne, jakimi dysponują zarówno zespoły jak i okręgi PGR, które mogą być poważną zachętą do pobudzania i rozwijania ruchu racjonalizatorskiego, szczególnie wśród pracowników warsztatowych, z zasady nie były wypłacane. Jest to już nie tylko niedbalstwo, ale po prostu przestępstwo.

Do niewykorzystanych rezerw mechanizacji, mogących przyczynić się do dalszego usprawnienia i przyśpieszenia prac polowych, zaliczyć trzeba również agregatowanie sprzętu. Często jeszcze do wielu prac, do których stosowana jest trakcja mechaniczna, używa się pojedyńczych maszyn towarzyszących, podczas gdy można z powodzeniem sprzęgać po dwie, trzy i więcej. Odnosi się to zarówno do siewu ziarna i nawozów, wałowania, bronowania itp. Nie wykorzystuje się też niejednokrotnie możliwości zestawienia agregatów kombinowanych, jak np. bronek posiewnych za siewnikiem itp.

Agregatowanie dwóch sadzarek radzieckich SK 2 podnosi wydajność ciągnika o 100 proc. Wynagrodzenie traktorzysty wzrasta także o 100 proc. i wynosi dziennie 75 zł. Zużycie materiałów pędnych pozostaje takie samo, jak przy użyciu jednej sadzarki za ciągnikiem.

Agregatowanie prac związanych z sianokosami polega na łączeniu trzech kosiarek konnych za ciągnikiem marki „Zetor". Podnosząc wydajność ciągnika o 75 proc., agregat ten nie powoduje zwiększenia zużycia materiałów pędnych. Zarobki traktorzysty wynoszą dziennie 76 zł. Dzienna wydajność agregatu waha się między 18, a 20 ha.

Bardzo ważnym zagadnieniem w pracach żniwnych jest dokonywanie podorywki na ściernikach jednocześnie z koszeniem zbóż. W tym celu przy użyciu np. „Ursusa" z prawostronną snopowiązałką, zaczepiamy bronę talerzową z lewej strony snopowiązałki w taki sposób, aby snopy zboża spadały na stalerzowaną ziemię. Traktor nie jest nadmiernie przeciążony, a wydajność jego wzrasta o 53 proc. Zarobek dzienny traktorzysty dzięki przekroczeniu normy wynosi 62 zł.

Poważna odpowiedzialność za zaniedbanie mechanizacji obciąża zarządy okręgowe PGR, a zwłaszcza ich wydziały mechanizacji, które potrafią „zapotrzebowywać" nowe maszyny i „alarmować" o dostarczenie oryginalnych części, a nie potrafią wykrywać i uruchamiać rezerw tkwiących w terenie, wskazywać zespołom i zachęcać je do wykorzystania wszystkich, często ukrytych, możliwości własnych. W zarządach okręgowych PGR, a szczególnie w Słupsku i Szczecinku, brak jest perspektywy pod tym względem, brak konkretnego planu systematycznego, stałego rozwoju mechanizacji. Często też kadry aparatu ZO są zaśmiecone ludźmi przypadkowymi, obcymi lub wręcz wrogimi, w których intencji nie leży przecież wprowadzenie mechanizacji w gospodarstwach rolnych.

Kadry te trzeba oczyścić, a plan rozwoju mechanizacji trzeba opracować jak najrychlej. Nie będą się wówczas powtarzać takie fakty, jakie ujawniono ostatnio m. in. w okręgu szczecineckim, gdzie w zespołach **Jaroszewo, Złotów i Białowąs** „znaleziono" w magazynach 5 dojarek elektrycznych produkcji radzieckiej, leżących bezużytecznie prawie od roku. Dojarki są nowe, trzeba je tylko zainstalować. W zespole **Słomianowo** znajduje się kompletny, — również prod. radzieckiej — agregat do strzyżenia owiec dotychczas nie uruchomiony, podczas gdy strzyżenie owiec powierza się prywatnym przedsiębiorcom. Kto ponosi winę za zamrożenie tych cennych urządzeń?

Zadaniem organizacji partyjnych, rolnych rad zakładowych i administracji jest również wprowadzenie współzawodnictwa pracy w mechanizacji oraz objęcie nim wszystkich pracowników pracujących na maszynach i to nie tylko — jak dotychczas — traktorzystów, lecz również **robotników obsługujących maszyny towarzyszące**: siewniki, żniwiarki, snopowiązałki, młocarnie itp.

Współzawodnictwo o przedłużenie okresu międzyremontowego maszyn towarzyszących, o bezawaryjność ich pracy w okresie sezonowego nasilenia robót w polu, o całkowite wykorzystanie ich zdolności roboczej — będzie jednym z dalszych czynników uruchomienia i lepszego wyzyskania narzędzi produkcyjnych, jakimi dysponują nasze PGR-y, a tym samym zwiększy ich zdolność produkcyjną, pomoże w wykonaniu ich zadań.

Przodujący traktorzysta Paweł Olik dzieli się swymi doświadczeniami z Władysławem Gackiem i wszystkimi traktorzystami woj. koszalińskiego

W niedawno zamieszczonym przez nas liście otwartym — Władysław Gacek, przodujący kierowca ciągnikowy POM Dygowo, zwrócił się z propozycją wymiany doświadczeń do przodującego w POM—Złotów traktorzysty — Pawła Olika.

Poniżej drukujemy odpowiedź zetempowca Pawła Olika, inicjatora socjalistycznego zobowiązaniowego współzawodnictwa pracy wśród traktorzystów, przodownika tegorocznych Siewów Wysokich Plonów, udekorowanego odznaką W. Pstrowskiego i Srebrnym Krzyżem Zasługi.

„Drogi Kolego!

W pierwszych słowach mego listu przepraszam Cię za zwłokę z odpisaniem. W czasie siewów i sadzenia ziemniaków miałem naprawdę dużo pracy. A odpowiedzieć chciałem Ci jak najdokładniej.

List Twój niezmiernie ucieszył i mnie i kolegów z mojej brygady. Cieszymy się, że z każdym miesiącem uzyskujesz coraz lepsze wyniki w przekraczaniu norm pracy. Radujemy się, że chcąc zasłużyć na uczestnictwo w Zlocie Młodych Budowniczych Polski Ludowej zobowiązałeś się wykonywać swoje dzienne plany w akcji wiosennej w 200 proc. Nie znamy wyników realizacji twego Czynu Zlotowego, ale jesteśmy pewni, że słowa dotrzymujecie.

Z Waszych doświadczeń i metod pracy skorzystaliśmy, bowiem stale czytamy teraz prasę i lekturę fachową.

Nasza brygada pracująca na polach RZS Białobłocie razem ze spółdzielczą brygadą polową zakończyła w Czynie Bierutowskim i Pierwszomajowym siewy zbóż w 8,5 dniach. Podobnie sprawnie wykonywaliśmy prace przy sianiu i sadzeniu okopowych. Nasz sukces uzyskaliśmy nie tylko dzięki wysiłkowi, lecz i w dużej mierze dzięki stosowaniu właściwej organizacji pracy.

Codziennie rano i wieczorem odkurzamy nasze „stalowe rumaki", czyścimy im filtry, poimy paliwem, przeglądamy i opatrujemy każde dostępne zewnętrzne łożysko i części pracujące, sprawdzamy i dokręcamy śruby, szczegółowo towotujemy mechanizmy, badamy poziom oliwy w karterze, sprawdzamy instalacje elektryczne i akumulatory. Dbamy o terminowe i wystarczające zaopatrzenie nas w paliwo, smary i niezbędne do konserwacji narzędzia.

Troskliwie konserwowany sprzęt nie zawodzi nas w pracy, która trwa od wczesnego rana do późnego wieczoru. Zawsze staramy się ustalić kolejność i tok pracy w taki sposób, aby wykonać ją jak najmniejszym kosztem czasu, paliwa i wysiłku.

Do tego wszystkiego, rzecz jasna, potrzebne są nam porady i podręczniki fachowe, których niestety jeszcze zbyt mało otrzymujemy od POM-u.

Jeśli chodzi o mnie, to prócz podręczników posługuję się również codzienną prasą i pismami fachowymi, skąd czerpię wiadomości o pracy innych traktorzystów z POM i PGR. Wziąłem się także teraz do lektury z dziedziny elektrotechniki i agrotechniki.

Tak jak Ty, kolego, i ja pragnę pojechać na Zlot. Staram się nieustannie podnosić swoje kwalifikacje zawodowe, dzięki czemu mogę dość wysoko przekraczać normy pracy. Niezależnie od wypełniania moich długofalowych zobowiązań przedłużenia żywotności ciągnika, podniesienia jakości i zwiększenia wydajności pracy oraz uzyskania oszczędności paliwa, nie zależnie od przygotowania Jana Łukasiewicza — pomocnika ze spółdzielni do egzaminu na prawo jazdy ciągnikami, postanowiłem dla uczczenia Zlotu Młodych Budowniczych Polski Ludowej i dla zasłużenia sobie na zaszczyt uczestnictwa w nim, zastosować harmonogramy i marszruty stachanowskie. System ten, zwiększający wydajność pracy, omówiłem z moją brygadą. W żniwa, a więc w lipcu przystąpimy do pracy według metody najlepszych traktorzystów radzieckich, m. in. Buniejewa.

— A może, kolego, i Wy — w Waszej brygadzie — zastosowalibyście ten sposób pracy?"

Pozdrawiam Was serdecznie.

PAWEŁ OLIK
traktorzysta POM—Złotów

Kronika Koszalina

Kino „NOWA HUTA" — „Na arenie" — godz. 18 i 20.

Kino „MŁODA GWARDIA" — „Młoda Gwardia" — I seria — godz. 20.

MUZEUM — ul. Armii Czerwonej nr. 53 — Wystawa malarstwa. — Muzeum czynne we wtorki, czwartki, piątki i niedziele w godz. 9—12.

Dyżuruje APTEKA SPOŁECZNA nr. 11 przy ul. Armii Czerwonej.

Dlaczego?

...Prezydium MRN w Miastku nie odpowiedziało dotychczas na pisma wysłane jeszcze w styczniu br. przez Rzemieślniczą Spółdzielnię Fryzjerów „Gwiazda" w Szczecinku?

...Zarząd i członkowie Koła Sportowego w Tychowie oraz komendant gminny SP przybyli na spartakiadę zorganizowaną przez ZP ZMP Białogard w dniu 25 maja br. z 4-godzinnym opóźnieniem?

M. PIOTROWSKI

A-3-11169. Nr zam. 2492. 6.VI.52.

Najwyższy czas zmienić stosunki w koszalińskim BPP

BUDOWLANE Przedsiębiorstwo Powiatowe w Koszalinie podjęło się w maju ub. roku przeprowadzić remont budynku Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Kadr Spółdzielń Produkcyjnych w Koszalinie.

Kierownictwo ustaliło **termin ukończenia robót na listopad.** Pracownicy BPP-u rozpoczęli zaraz pracę i zapewniali stale, że termin ten będzie dotrzymany.

Ale minął listopad, przeszedł grudzień, a remont wciąż jeszcze trwał. Termin został przesunięty początkowo na luty br., a kiedy i luty minął — na 1 maja i wreszcie na 20 maja. Oczywiście inwestor — kierownictwo ośrodka, wielokrotnie interweniowało, a kierownik BPP — wielokrotnie zapewniał, że „tym razem to już na pewno"... W rezultacie w ośrodku nie można było przez całą zimę prowadzić zajęć i już z końcem października słuchaczy trzeba było wysłać do Jastrowia, aby tam mogli kontynuować naukę.

Dyrektor BPP, **ob. Gabrysiak,** uważa jednak, że z jego strony nie ma w tym żadnej winy bo „brakowało materiałów budowlanych, tlenu oraz karbidu, a także wykwalifikowanych pracowników". Ale ob. Gabrysiak nie mówi o tym, kto powinien starać się o te materiały, kto powinien angażować i szkolić pracowników i co BPP zrobił poza biurokratycznym „załatwianiem korespondencji" w tej sprawie i bezsilnym rozkładaniem rąk.

A teraz zastanówny się, czy „obiektywne" przyczyny, wymienione przez dyr. Gabrysiaka są jedynymi powodami tak ślamazarnego tempa wykonywanego remontu?

W ośrodku pracowało tylko kilku robotników, a i ci przeważnie nie wiedzieli co robić, bo nie było kierownictwa na budowie, przeważnie więc nie robili nic. Ale tego nie dostrzegali kierownicy — **ob. Luberacki i ob. Gabrysiak.** Sytuacja taka istniała zresztą nie tylko na budowie — w ośrodku, bo, jak powiedział tow. Marzęcka, na zebraniu podstawowej organizacji partyjnej w BPP — **robotnicy na budowlach po dwa miesiące nie widzą inżyniera. W konkretnym wypadku dotyczącym ośrodka,** nikt nie poinstruował robotników ściągniętych z terenu którzy po cztery razy malowali jedne i te same ściany. Przecież to wyraźne marnowanie cennego materiału (o którego braku tyle mówi ob. Gabrysiak).

A więc czy rzeczywiście brak materiałów jest przyczyną niewykonywania zleconych BPP-owi prac, czy też karygodne marnotrawstwo sił ludzkich i tych właśnie materiałów?

Na wielu zebraniach organizacji partyjnej w BPP-ie, robotnicy stwierdzali, że całkowitą winę ponosi kierownictwo. Wszelkie braki na budowach, jak np. niedostarczanie na czas czy to dokumentacji, czy materiałów budowlanych, wynikają z bezplanowości i braku jakiejkolwiek organizacji pracy.

Na te zarzuty, zaproszony na jedno z zebrań organizacji partyjnej ob. Gabrysiak nie umiał odpowiedzieć, zaś krytykę robotników przyjął w milczeniu, nie chcąc wyciągnąć z niej właściwych wniosków, aby zaradzić złu.

Podobnych przykładów złej pracy BPP-u można by podać wiele. Wystarczy przypomnieć ciągnący się w nieskończoność remont Domu Kultury „sparaliżowany" — mówiąc językiem murarskim, lokal WKW ZSL i niedokończenie zaplanowanych robót, za które pobrano pieniądze.

Niemałą winę za ten stan ponosi WZ BPP, który absolutnie nie interesował się i nie kontrolował pracy BPP-u koszalińskiego i nie dopatrywał się słuszności w interwencji kierownictwa ośrodka, podobnie jak i szeregu innych interwencji i skarg. Dopiero na skutek konferencji, jaka się odbyła w KW PZPR odnośnie tej sprawy — **WZ BPP** zajął się nią i odrazu znalazły się i materiały i nawet większa liczba robotników. Kierownictwo budowy też zostało zmienione. Usunięto pijaków, a postawiono ludzi, którzy lepiej poprowadzą roboty. WZ polecił też jednemu z pracowników dopilnować jak najszybszego wykonania remontu.

Ale zrobiwszy już tyle, nie przyzwyczajeni snać do tak dużego wysiłku, kierownicy WZ BPP także widocznie zmęczyli się — i przestali się dalej interesować pracą BPP i panującymi w nim stosunkami.

A najwyższy już czas stanowczo zdrowo stosunki panujące w BPP-ie.

B. D.

Ze sportu

Przygotowania do obchodu Święta Kultury Fizycznej

W środę, dnia 5 bm. w sali WKKF w Koszalinie odbyło się organizacyjne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Obchodu Święta Kultury Fizycznej. W skład Komitetu weszli: przewodniczący Prezydium WKKF — **tow. Kwiecień,** przedstawiciel KW PZPR — tow. Podraszko, sekretarz WKKF — tow. Żurek, przedstawiciel ORZZ — ob. Chmielewski, z ZW ZMP — tow. Karczewski, sekretarze poszczególnych zrzeszeń sportowych i aktyw sportowy Ligi Morskiej, Lotniczej i Ligi Przyjaciół Żołnierza.

W toku szerokiej dyskusji zebrani omówili ramowy plan obchodu Święta sportowców. **M. in. przewiduje się spotkania w piłce siatkowej, koszykowej, ręcznej i nożnej, pokazy gimnastyczne, zawody kolarskie, lekkoatletyczne i pokazy sportów wodnych. Impreza centralna zostanie zorganizowana w Koszalinie, jednak i na terenie województwa przewidziano zorganizowanie szeregu imprez propagandowych.**

Dowody okrucieństw Amerykanów w Korei

„Oświadczamy z pełną odpowiedzialnością," że armia amerykańska nie będzie już mordować jeńców Koreańskiej Armii Ludowej i Ochotników Chińskich". Podpisy: „Gen. brygady Dodd, gen. brygady Colson".

Napisem tym, który został umieszczony przed drutami obozu Nr. 76, amerykańskie dowództwo obozu jenieckiego, wyraźnie przyznaje się do popełniania mordów na żołnierzach Koreańskiej Armii Ludowej i Ochotnikach chińskich. (Fot. — CAF).

Tysiące ton zaoszczędzonego węgla — to odpowiedź załóg śląskich elektrowni na awanturniczą politykę imperialistów

KATOWICE PAP. Z każdym dniem wzrastająca cyfra oszczędności węgla, to rezultat protestacyjnych zebrań w zakładach pracy przeciwko „układowi ogólnemu" — nowej prowokacji imperialistycznej.

W ciągu dwu pierwszych dni deklarowania zobowiązań oszczędnościowych pracownicy pięciu śląskich elektrowni podejmując apel elektrowni „Zabrze", postanowili odpowiedzieć agresorom zachodu wygospodarowaniem do końca bież. roku około 50 tys. ton węgla dla pokojowego socjalistycznego budownictwa.

W dniu 5 bm. nowy szereg zobowiązań, które dadzą gospodarce państwowej dalszych 30 tys. ton węgla w stosunku rocznym, podjęła załoga **elektrowni „Łaziska"**. Robotnicy, palacze kotłowi, zespoły montersk e i remontowe, technicy i inżynierowie zakładu — po przeanalizowaniu możliwości dalszego usprawnienia swojej pracy, postanowili jeszcze lepsze niż dotąd osiągnięcia produkcyjne przeciwstawić haniebnej zmowie imperialistów. Poszczególne oddziały wygospodarują tysiące ton węgla, skracając czas remontów urządzeń technicznych, podnosząc ekonomię pracy poszczególnych agregatów i obniżając straty energii cieplnej, a przede wszystkim wykorzystując najniższe gatunki paliwa.

Do protestu rzesz robotniczych Śląska przeciwko „układowi ogólnemu" przyłączyła się załoga **elektrowni „Cieszyn"**. Na podstawie dokładnej analizy niewykorzystanych jeszcze źródeł oszczędności, załoga zobowiązała się obniżyć zużycie węgla o 2 proc. w stosunku do zużycia obecnego. Niezależnie od tego zobowiązania ogólnozakładowego szereg oddziałów i brygad robotniczych zadeklarowało liczne usprawnienia, które przyniosą zakładowi dalsze oszczędności węgla. M. in. załogi oddziałów kotłowego i maszynowego podjęły 5 zobowiązań, zmierzających do dalszego podniesienia wydajności maszyn i urządzeń kotłowych.

Budowniczym Pałacu Kultury i Nauki przekazano 26 dalszych domków w Jelonkach

WARSZAWA (PAP). W pierwszej partii domków na osiedlu mieszkaniowym w Jelonkach, która została oddana do użytku 16 ub. m., zamieszkali już radzieccy budowniczowie Pałacu Kultury i Nauki. Do 4 bm. robotnicy budujący osiedle przekazali radzieckim robotnikom, technikom i inżynierom następną partię gotowych domków: 13-cie jednorodzinnych i 13-cie wielorodzinnych. Łącznie więc na osiedlu w Jelonkach wykończonych jest już 51 domków. Obecnie trwają prace montażowe przy pozostałych 133 domkach osiedla.

Równocześnie z budową domków mieszkalnych trwa budowa pomieszczeń socjalno-bytowych, które niedługo zostaną oddane do użytku. Buduje się już nowocześnie urządzone ambulatorium, dużą stołówkę dla kilkuset osób oraz pomieszczenia na sklepy.

Przystąpiono również do asfaltowania głównej alei i dwóch dróg bocznych oraz do układania chodników.

Przemysł radziecki przedterminowo wykonuje zamówienia dla Pałacu Kultury i Nauki

MOSKWA PAP. Wiele radzieckich zakładów przemysłowych wykonało już zamówienia dla budowniczych Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Liczne zakłady przemysłu elektrotechnicznego wyprodukowały przedterminowo i odesłały do Warszawy transporty aparatury elektrotechnicznej. M.in. wysłano elementy aparatury sygnalizacyjnej i tablice rozdzielcze.

Robotnicy zakładów „Elektrostal" wyprodukowali i odesłali do Warszawy transport konstrukcji metalowych. Na wagonach wypisano hasło: „Budowniczym Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie — od załogi „Elektrostal". Robotnicy tych zakładów w dalszym ciągu wykonują zamówienia dla budowniczych Pałacu Kultury i Nauki.

W tych dniach kombinat budowy i montażu budynków w Pietrozawodzku (Karelo-Fińska SRR) odesłał do Warszawy transport gotowych elementów budynków. Wkrótce załoga kombinatu zakończy produkcję budynków pomocniczych dla Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie o łącznej powierzchni 10 tys. m kw.

Wielki kombinat budowy traktorów im. Stalina w Czelabińsku wysłał w tych dniach do Warszawy transport traktorów typu „Staliniec—80". Wielki transport buldożerów i dźwigów wysłały do Warszawy zakłady budowy maszyn im. Koluszczenki w Czelabińsku.

19692 sztuk cegieł w ciągu 8 godzin ułożyła brygada młodzieżowa Stanisława Kapuśniaka z MDM

WARSZAWA (PAP). Do potężnego Czynu Złotowego młodzieży polskiej szeroko włączyli się młodzi budowniczowie socjalistycznej Warszawy, wznoszący nowe, wspaniałe gmachy MDM-u.

W dniu 5 bm. do realizacji swojego zobowiązania przystąpiła młodzieżowa brygada murarska Stanisława Kapuśniaka z bloku nr. 21, która postanowiła ułożyć 18 tys. szt. cegieł w ciągu 8 godzin.

Murarz Stanisław Kapuśniak oraz dwaj jego pomocnicy — Tadeusz Głowicki i Henryk Nasiłowski bardzo starannie przygotowali się do wypełnienia swego zobowiązania. Dokładnie rozłożyli oni między siebie pracę oraz — dzięki pomocy kierownictwa budowy i zarządu zakładowego ZMP — zapewnili sprawny dopływ materiałów budowlanych. Już w ciągu pierwszej godziny zespołowej pracy ułożyli oni 3.690 szt. cegieł. W dalszym ciągu tempo jest również wysokie.

W ciągu 8 godzin ułożyli oni 19.692 szt. cegieł, mimo, że nie była to jednolita ściana, lecz trzeba było wykonać również 9 tzw. „filarków", których murowanie jest trudniejsze!

„Nie powstydzimy się teraz pokazać na Złocie — mówi Kapuśniak. Gdy nas zapytają koledzy „co zrobiliście dla Polski Ludowej" — powiemy im o naszym osiągnięciu, podzielimy się doświadczeniami".

Strajk metalowców amerykańskich rozszerza się na inne gałęzie przemysłu USA

NOWY JORK PAP. Strajk 650 tysięcy robotników przemysłu stalowego w USA trwa nadal i rozszerza się na inne gałęzie przemysłu. Na znak solidarności ze strajkującymi porzuciło pracę 50 tysięcy górników w stanach Minnesota, Michigan i Wisconsin. Od blisko 4 tygodni trwa strajk 40 tys. robotników przemysłu drzewnego w stanach Oregon, Waschington, Montana i Kalifornia, zaś na zachodnim wybrzeżu USA strajkuje 12 tys. członków związku zawodowego cieśli i stolarzy oraz 3.500 szoferów autobusowych. Przed kilku dniami zastrajkowało 10 tys robotników fabryk włókienniczych w Nowym Jorku i w stanie Massachusetts oraz 12 tys. robotników w zakładach lotniczych „Republic Aviaton Corporation" w Farmingdale (stan Nowy Jork).

Postawa strajkujących robotników przemysłu stalowego jest zdecydowana. Postawę ich umacnia okazana solidarność robotników innych gałęzi przemysłu.

Podczas gdy robotnicy kontynuują strajk, właściciele koncernów stalowych i trumanowska administracja czynią starania, aby złamać opór strajkujących. Plany swe koncerny i administracja trumanowska opierają na reakcyjnym kierownictwie związkowym z Murray'em na czele. Zarówno „Wall-Street Journal" jak i „Journal of Commerce" dają niedwuznacznie do zrozumienia, że właściciele koncernów poważnie liczą na pomoc Murray'a w złamaniu strajku.

Nieprzerwanie wzrastająca fala strajków świadczy, iż klasa robotnicza USA nie chce zgodzić się na stałe pogarszanie jej warunków bytu przy równoczesnym zawrotnym wzroście zysków monopoli.

Mimo prześladowań policyjnych, sprzedajności kierownictwa związków zawodowych i ultrareakcyjnych ustaw antyrobotniczych, amerykańska klasa robotnicza coraz uporczywiej walczy o swe prawa. Dowodem powyższego są oficjalne statystyki, stwierdzające, że ilość strajków w USA wzrasta z kwartału na kwartał. Liczba strajkujących w I kwartale rb. była o 25 proc. większa od liczby strajkujących w IV kwartale ub. roku, a w porównaniu do I kwartału 1951 r. — wyższa o blisko 30 proc.

Ze świata

★ **STRAJK ROBOTNIKÓW** filii zakładów Forda w Windsor, którzy żądali poprawy warunków bytu zakończył się zwycięstwem strajkujących. Brali w nim udział wszyscy robotnicy zakładów Forda w liczbie 12 tysięcy.

★ **W PARLAMENCIE** kanadyjskim toczą się obrady nad projektem ustawy o zmianie kanadyjskiego kodeksu karnego. Wprowadzona ma być na wzór osławionej ustawy amerykańskiej Mac Garrana kontrola myśli, a wszelka krytyka polityki rządu ma być zdławiona.

Fala strajków ogarnęła całą Francję

(Dokończenie ze str. 1)

W Montreuil odbył się wiec pod hasłem walki o wolność Duclos. Po wiecu wielu patriotów zgłosiło swój akces do Francuskiej Partii Komunistycznej. Robotnicy fabryki samochodów Chausson w Asnieres wysłali do ministra spraw wewnętrznych delegację z żądaniem natychmiastowego uwolnienia Jacques Duclos.

Strajkujący robotnicy fabryki silników lotniczych „Farman" wywiesili nad bramą fabryki transparenty z napisami: *„Zwrócić wolność Jacques Duclos!"*, *„Precz z rządem Pinay!"*, *„Precz z Ridgway'em!"*, *„Amerykanie, wynoście się do Ameryki!"*.

Robotnicy większości fabryk metalurgicznych Marsylii strajkowali przez cały dzień 4 czerwca. W Marsylii strajkowało ponadto 90 proc. kolejarzy i robotników budowlanych, 70 proc. marynarzy statków zakotwiczonych w porcie, oprócz tego strajkowali robotnicy fabryk chemicznych i włókienniczych.

W okręgu lyońskim, strajkowali kolejarze i robotnicy fabryk chemicznych. Nieczynne były także z powodu strajku przedsiębiorstwa budowlane.

W porcie Rouen w środę strajkowali wszyscy robotnicy portowi. Strajk objął także robotników wielu stoczni.

W Montlucon strajkowali wszyscy metalowcy i kolejarze. W Nicei strajkowali robotnicy zakładów budowlanych, fabryk metalurgicznych oraz pracownicy monopolu tytoniowego.

Akcja strajkowa objęła także Brest, Lorient, Tarbes, Tuluzę, Bordeaux, Narbonne, Sete i wiele innych miast.

TERRORYSTYCZNE ZARZĄDZENIA RZĄDU PINAY'A

Rząd Pinay'a usiłując zdławić ruch strajkowy i wywołać atmosferę terroru, skoncentrował w okręgu paryskim i innych miastach przemysłowych znaczne siły policji i żandarmerii. Minister spraw wewnętrznych Brune zapowiedział oficjalnie, że zamierza użyć wojska do akcji represyjnej. W tym celu sprowadzono do okolic Paryża oddziały spadochroniarzy i wojska pancerne. Jednocześnie na rozkaz premiera Pinay'a policja przeprowadziła w nocy z wtorku na środę masowe aresztowania wśród przywódców związków zawodowych.

Do poważnych starć z policją doszło w Tuluzie, gdzie na jednym z głównych placów odbyła się wielka manifestacja patriotów pod hasłem walki przeciwko faszyzmowi i o wolność Duclos i Stila.

Policja zaatakowała brutalnie uczestników manifestacji, lecz po krótkim starciu zmuszona została do wycofania się. Przy ul. Saint Bernard manifestanci wznieśli barykadę. W śródmieściu Tuluzy ruch kołowy był przez dłuższy czas wstrzymany.

POWAŻNE OBAWY CO DO STANU ZDROWIA JACQUES DUCLOS

PARYŻ (PAP). Dziennik „L'Humanité" donosi, że stan zdrowia trzymanego bezprawnie w więzieniu sekretarza Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej Jacques Duclos, który cierpi na cukrzycę, budzi poważne obawy. Przebywanie w więzieniu wywołało pogorszenie się jego stanu zdrowia.

Nowe zbrodnie amerykańskie w obozie na Kożedo

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin donosi, przytaczając doniesienia amerykańskich agencji prasowych, że 2 i 3 czerwca Amerykanie dokonali nowej masakry jeńców wojennych na wyspie Kożedo, wykonując instrukcję swego dowództwa, które planuje masową zagładę jeńców.

3 czerwca straż amerykańska w sektorze obozowym nr 78 otworzyła ogień z ciężkiego karabinu maszynowego, zabijając jednego jeńca i raniąc drugiego. W sektorze nr 604 Amerykanie również ostrzelali grupę jeńców wojennych, raniąc 4 osoby. Agencja „Associated Press" donosi, że wieczorem 2 czerwca przy wyjściu do sektora nr 602 zraniono jeszcze dwóch jeńców wojennych. Tegoż wieczora jeden jeniec został ranny w innym sektorze obozowym. Korespondent agencji „Associated Press" przyznaje, że strzelanie do jeńców stało się na Kożedo zwykłą sprawą.

Według innych amerykańskich doniesień agencyjnych, główny kat na wyspie Kożedo — generał Boatner kazał podległym mu oddziałom, aby pozostawały w pogotowiu dla wystąpienia przeciwko jeńcom wojennym.

Powrót delegacji chłopów polskich z ZSRR

(Dokończenie ze str. 1)

Kierownik wycieczki wiceminister Rolnictwa Stefan Kuhl opisał pobyt wycieczki w ZSRR. Poszczególne grupy wycieczki zwiedziły łącznie 16 kołchozów, 5 MTS-ów, wiele domów kultury, żłobków, stacji doświadczalnych itp.

W imieniu wszystkich uczestników wycieczki wiceminister Kuhl wyraził uczucia gorącej wdzięczności dla władz państwowych i partyjnych Związku Radzieckiego oraz dla kołchoźników za gościnne przyjęcie i umożliwienie szerokiego poznania życia, pracy, osiągnięć i doświadczeń przodującego rolnictwa radzieckiego.

Następnie zabierało głos kilku dalszych uczestników wycieczki.

W czasie przemówień zebrani wielokrotnie manifestowali swe serdeczne uczucia dla pierwszego kraju socjalizmu, dla Wodza narodów radzieckich Wielkiego Stalina.

Gorąco witany przez zebranych zabrał głos premier Józef Cyrankiewicz, który nawiązał do przemówień uczestników wycieczki i życzył im, aby po powrocie do swoich wsi przekazali naszym chłopom to, co widzieli w Związku Radzieckim, a nabyte doświadczenia — wykorzystali w swej codziennej pracy.

„Życzę wam, ażebyście waszą pracą, waszym przekonywaniem i waszym przykładem przyspieszali marsz polskiej wsi do dobrobytu, do szczęścia, abyście pomnażali siły Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, kroczącej do socjalizmu pod przewodem naszego Prezydenta Towarzysza Bolesława Bieruta" — zakończył swoje przemówienie premier Cyrankiewicz wśród gorących owacji zebranych na cześć Prezydenta RP Bolesława Bieruta Chorążego Pokoju — Józefa Stalina.

Następnie premier Cyrankiewicz podejmował uczestników spotkania lampką wina.

★ **W PORCIE W SYDNEY** zastrajkowało przeszło 30 tysięcy robotników portowych. Strajk wybuchł na tle żądań podwyżki płac.

★ **GÓRNICY WŁOSCY** z kopalni siarki, należącej do chemicznego trustu „Montecatini" w Obernardi (okolica Ankony) na znak protestu przeciwko zwolnieniu z pracy 860 towarzyszy, odmawiają od ośmiu dni wyjścia z kopalni.

„GŁOS SZCZECIŃSKI" — organ Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Szczecinie. Redaguje kolegium. Nakład RSW „Prasa". Adres Redakcji: Szczecin, Aleja Wojska Polskiego nr 29. Telefony: sekretariat redakcji 58-27, redaktor naczelny 58-27, zast. red. naczelnego 20-26, sekretarz redakcji 20-26, redaktor dyżurny (nocny) 29-23, red. techniczny 58-06, dział partyjny 20-26, 73-18, dział morski 25-26, dział rolny 62-25, dział ekonomiczny 62-25, dział miejski 25-26, dział kulturalny 22-18, dział korespondentów 44-58, dział listów i interwencji 44-58, dział sportowy 58-27. Adres administracji: Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29, tel. 57-41. Dział ogłoszeń 68-33, Dział wydawniczy 62-35. Druk Szczecińskie Zakłady Graficzne, tel. 42-65. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze, a na prenumeratę zakładową wszystkie rozdzielnie PPK „Ruch", „GŁOS KOSZALIŃSKI" — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18, tel. 587. A-3-11107. 5.6.52.

ŻYCIE i kultura

DODATEK TYGODNIOWY »GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO«

Nr 24 (62) Koszalin, 7 czerwca 1952 r. Rok II.

Witold Rudziński

Stanisław Moniuszko

1819 – 1872

„WZROSTU był miernego, a nawet bardziej niskiego. Budowy dobrej, kości szerokiej, lecz siły fizycznej niewielkiej. Najpewniej to z tego pochodziło, że się nigdy ćwiczeniom fizycznym nie oddawał i pod tym względem był bardzo we wszystkim niezręczny. Głowę miał w stosunku do wzrostu nadzwyczaj wielką, czoło szerokie, wysokie, jasne i czyste z wypukłościami, cechującymi umysły wyższe. Oczy błękitne, lecz pełne wyrazu. One to głównie nadawały fizjognomii cechę wysokiej inteligencji i zapału, która go tak wyróżniała od innych. Przy każdej rozmowie oczy te bezustannie, stosownie do przedmiotu zmieniały charakter; to błyszczały ogniem niezwykłym, to posępnie się mgliły, to znów rzewnie łzą się rosiły. Wzrok miał bardzo krótki i z tego powodu zawsze w okularach chodził. Usta miał szczupłe i zaciśnione, co nadawało mu cechę ironii, dowcipu i figlarności. Lecz w chwilach rozczulenia usta te tchnęły tkliwością i łagodnością. W obejściu się z wszystkimi był nadzwyczaj grzeczny i delikatny, w towarzystwie miał maniery dystyngowane, znamionujące wielkie obycie się ze światem, lecz zarazem i wielką skromność".

Takimi słowy opisuje postać Moniuszki, twórcy polskiej opery narodowej, pierwszy jego biograf, przyjaciel Aleksander Walicki. Pochodził Moniuszko ze szlachty mińskiej, bardzo ostro odcinającej się swoimi poglądami i uczynkami od ciemnych szlagonów, którzy swoje wsie potrafili utrzymywać w największej nędzy i ucisku. Ojciec Moniuszki miał pięciu braci, którzy wszyscy prawie studiowali na uniwersytecie w Wilnie, niektórzy uzyskali tam stopnie naukowe, brali czynny udział w kampanii napoleońskiej, po upadku zaś nadziei, jakie z r. 1812 wiązano — oddali się albo pracy naukowej, albo społecznej. Wystarczy powiedzieć, że jeden z nich, Dominik, podzielił swój majątek między chłopów i założył własnym sumptem utrzymywane szkoły dla dzieci włościańskich. Inny urządzał przedstawienia amatorskie, na które zapraszał sąsiadów, zarówno chłopów jak szlachtę i razem ich zasadzał do stołu. Inny współpracował przy układaniu petycji do cara z prośbą o uwłaszczenie chłopów — przez co naraził się na ostrą reprymendę z Petersburga. Wychowany w takim środowisku Moniuszko wyniósł gorącą miłość ojczyzny doskonałą znajomość jej historii i literatury, a ponadto pewien ideał społeczeństwa wolnego, gotowość do walki o ludzkie prawa dla chłopa. Wykształcenie otrzymał w Warszawie i Mińsku, w latach zaś 1838 — 1840 studiował muzykę w Berlinie u Rungenhagena. W r. 1840 osiedlił się w Wilnie i pojął za żonę mieszczankę, Aleksandrę Müllerównę, która w szczęśliwym pożyciu małżeńskim powiła mu dziesięcioro dzieci.

Wilno w tym czasie było miastem o bardzo nikłym życiu muzycznym. Moniuszko, mając w pamięci wzory berlińskie, postanowił sobie stworzyć odpowiedni warsztat pracy. Zorganizował sobie lekcje prywatne, urządzał koncerty, mobilizując zawodowców i amatorów, grywał w święta na organach, dorywczo współpracował z wędrownymi trupami aktorskimi. To wszystko nie mogło wystarczyć ani jego ambicjom, ani też ciągle wzrastającym potrzebom domowym. W r. 1842 próbuje Moniuszko szczęścia w Petersburgu, ale bezskutecznie. I wtedy właśnie przychodzi mu na myśl stworzenie obszernego repertuaru pieśni polskich, do tekstów najwybitniejszych poetów. Ogłoszony przez niego prospekt tego historycznego już „Śpiewnika domowego" zapowiadał pieśni, oparte na muzyce narodowej, opiewające zwyczaje i sprawy narodu, nawiązujące do jego zarówno najżywotniejszych jak i codziennych przeżyć. Tak powstały takie pieśni, jak „Maciek" do słów Lenartowicza, „Nad Nidą" z tekstem

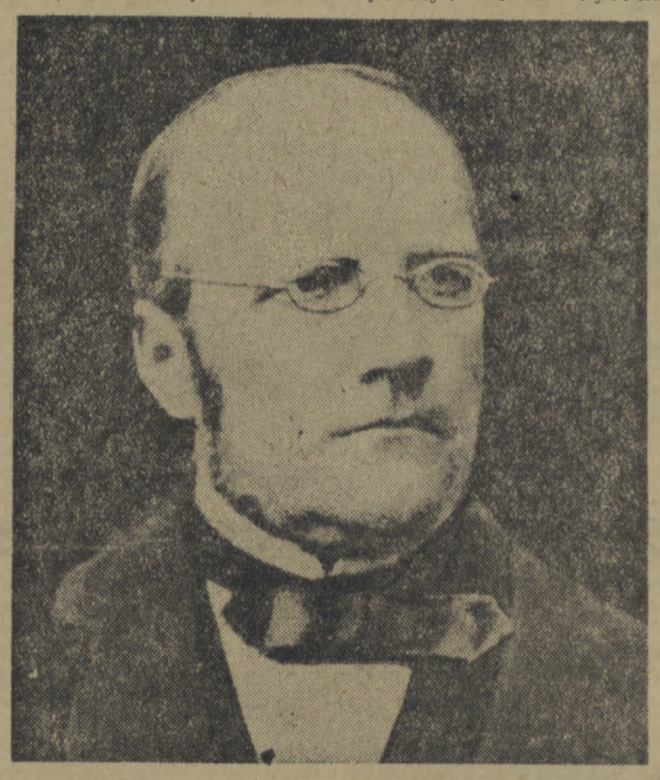

Wolskiego, „Stary kapral" (podług Berangera) — pieśni niesłychanie ostre społecznie, a obok nich tak powszechnie znane, jak „Prząśniczka", „Pieśń wieczorna", czy arcydzieło pieśni estradowej — „Znaszli ten kraj" (Mickiewiczowska parafraza „Mignon" Goethego). Pieśni Moniuszki szybko zostały podchwycone przez cały naród, a wiele z nich dotarło pod strzechy włościańskie i stały się ludowi polskiemu równie bliskie, jak jego własne. Obok pieśni zajął się Moniuszko pisaniem kantat — w latach czterdziestych powstała „Milda" — kantata mitologiczna, obok niej prześliczna uwertura programowa „Bajka".

Gdy w r. 1849 ponownie udał się Moniuszko do Petersburga, — tym razem nie w poszukiwaniu pracy, lecz w celach wyłącznie artystycznych — wykonane na koncercie autorskim jego utwory zyskały gorące przyjęcie ze strony publiczności. Odtąd datuje się bliski kontakt jego z kompozytorami rosyjskimi — Glinką i Dargomyżskim (z tym ostatnim łączyła go zażyłość), przyjaźń z postępowym krytykiem muzycznym i kompozytorem Sierowem. Ponowny pobyt w Petersburgu w r. 1856 ustalił już imię Moniuszki jako jednego z najwybitniejszych narodowych kompozytorów słowiańskich. Walka o wspólne ideały — o muzykę narodową, podejmowanie treści społecznych, muzykę — nie rozrywkę, lecz wychowawczynię narodu, zbliżyła tych ludzi do siebie. W przyszłości do tej grupy doszedł jeszcze Smetana, twórca narodowej opery czeskiej, który zbliżył się do Moniuszki w r. 1868, wykonując w Pradze jego „Halkę". Warto nadmienić, że jeden z członków awangardowej grupy rosyjskiej (z Bałakirewem, Musorgskim, Rimskij-Korsakowem na czele), mianowicie Cezary Cui, był uczniem Moniuszki.

W pierwszych latach włościańskich podejmował Moniuszko próby pisania muzyki do lżejszych sztuk teatralnych. Powstały tak operetki jak „Nocleg w Apeninach", „Nowy Don Kiszot" (obie pióra najwybitniejszego komediopisarza polskiego — Fredry), „Loteria", która została nawet wystawiona w Warszawie w r. 1846. Marzył jednak Moniuszko o napisaniu opery narodowej. Jakoż nasunęła mu się okazja. W r. 1846 wybuchło w Galicji powstanie chłopskie, krwawy efekt zaślepionej polityki szlacheckiej. Jak stwierdzają pierwsze źródła biograficzne — Moniuszko pod wpływem tych wypadków, które wstrząsnęły ówczesnym społeczeństwem polskim — zabrał się do pisania swojej najsłynniejszej opery — „Halki", do tekstu rewolucjonisty Wolskiego. Była to historia uwiedzenia biednej dziewczyny góralskiej przez panicza, zdeptania ludzkiego uczucia, tragedia wybitnie społeczna. Moniuszko z zapałem zabrał się do pracy, po roku partytura pierwszej wersji „Halki" była gotowa. Przyjechał z nią do Warszawy, ale kierownictwo teatru nie przyjęło jej do wykonania właśnie z uwagi na ostrość społeczną tematu. Usłyszał ją Moniuszko w estradowym wykonaniu w Wilnie 1 stycznia 1848 r. Równo w dziesięć lat później, przy pomyślniejszej koniunkturze politycznej ukazała się „Halka" w Warszawie. Przyjęcie ze strony publiczności było entuzjastyczne — Warszawa nigdy nie widziała takiego zainteresowania operą: w ciągu jednego roku wystawiono „Halkę" więcej razy, niż jakąkolwiek inną operę. Krytyka oceniła ją jako pierwszą prawdziwie narodową, wielką operę polską — i taką pozostała ona do dziś dnia, nie tracąc nic ze swej świeżości i uroku, jaki budzi w słuchaczach wszystkich krajów, w jakich była wystawiana. Bardzo pozytywną ocenę zyskała ona również za granicą. Znakomity pianista, dyrygent i krytyk — Hans v. Bülow w r. 1858 napisał obszerny artykuł, w którym podnosił walory tej muzyki, zwłaszcza jej narodowość. Był to szczytowy okres w karierze Moniuszki. Staraniem uczennic Chopina — Marii Kalergis i Czartoryskiej udał się Moniuszko w dłuższą podróż za granicę. Odwiedził w Weimarze Liszta, który już przedtem włączył polonezy Moniuszki do cyklu opracowanych i wydanych przez siebie utworów fortepianowych, zatrzymywał się w miastach niemieckich, chłonąc ich bujne życie muzyczne, wreszcie oparł się w Paryżu. Marzeniem Moniuszki było wyjść ze swoją muzyką na Zachód. Zarówno ta, jak następna podróż (w r. 1862) do Paryża — nie przyniosły spodziewanego rezultatu.

Narodowa w każdym takcie muzyka Moniuszki nie zainteresowała publiczności zachodniej. Przeciwnie — w krajach słowiańskich święciła triumfy. W r. 1868 wystawiono „Halkę" w Pradze, w r. 1869 — w Moskwie, w r. 1870 — w Petersburgu. Odtąd opery Moniuszki weszły na stałe do repertuaru scen słowiańskich i dopiero znacznie później (w latach międzywojennych i po wojnie) zaczęły zdobywać sceny zachodnie i niesłowiańskie.

Wystawienie „Halki" w Warszawie było dla Moniuszki bodźcem do dalszej twórczości operowej. Tematyka ich prawie zawsze potrącała o zagadnienia społeczne. W r. 1858 powstał „Flis" — sielanka chłopska, o treści bardzo podobnej do „Sprzedanej narzeczonej" (napisanej zresztą w siedem lat później), w r. 1860 wystawiono „Hrabinę" — ostrą satyrę na arystokrację polską z okresu walk niepodległościowych na początku w. XIX, w r. 1869 „Parię", tragedię społeczną, opartą na znanej sztuce Delavigne'a, przedstawiającej stosunki kastowe w Indiach. Osobne miejsce wśród oper Moniuszki zajmuje „Straszny dwór" — (1865), napisany po powstaniu styczniowym — spełnił on w swoim czasie taką rolę, jak podobnie sielankowy „Pan Tadeusz" Mickiewicza po powstaniu 1830 r.

Ostatnie lata życia były wprawdzie pasmem triumfów zagranicznych („Halka" zdobywała stolice krajów słowiańskich), ale w kraju zwolennicy panoszącego się wagneryzmu krzywo patrzyli na pełną świeżości, narodową muzykę Moniuszki. Niezmiernie trudne warunki materialne zmuszały kompozytora do pisania zbyt szybkiego, sprzedawania swoich utworów „na pniu", nie pozwalały na zaczerpnięcie oddechu i odpoczynek. Oprócz pracy kompozytorskiej, która w tym czasie nie mogła zapewnić minimum egzystencji, był Moniuszko od r. 1858 dyrygentem Opery Warszawskiej, przez pewien czas wykładał w Instytucie Muzycznym. Przyciśnięty szeregiem drobnych, ale dotkliwych niepowodzeń, niepostrzeżenie dla siebie i otoczenia zachorował Moniuszko na serce. 4 czerwca 1872 r. zmarł nagle. Pogrzeb jego stał się manifestacją narodową — lud warszawski okazał swoje głębokie przywiązanie i gorącą miłość dla tego, który z serca polskiego wyjmował najgłębsze tęsknoty, koił swoją muzyką cierpienia, wychowywał nią całe pokolenia Polaków. Dla narodu polskiego Moniuszko stał się źródłem nigdy nie wysychających zawsze żywych przeżyć artystycznych. Jego opery, pieśni i kantaty należą do utworów, obok Chopina, najczęściej w Polsce wykonywanych. Chopin duchu narodu polskiego zaklął w swoich utworach fortepianowych Moniuszko stworzył polską operę narodową i zasilił olbrzymim strumieniem polską pieśń.

Młoda muzyka polska, służąca narodowi, który po raz pierwszy w dziejach odetchnął pełną piersią wolnością, wyzwolił potężne siły twórcze, drzemiące w polskim ludzie, w tych właśnie dziedzinach — opery i pieśni — jego sobie postawiła za wzór.

Jerzy Andrzejewski

Dwa ordery

Sekretariat Organizacji Narodów Zjednoczonych podał do wiadomości, że gen. Ridgway, a więc człowiek odpowiedzialny za bestialskie mordowanie jeńców wojennych i wojnę bakteriologiczną w Korei, został przed swoim odlotem do Paryża udekorowany przez generalnego sekretarza ONZ, Trygve Lie, brązowym medalem za wojnę w Korei. Sekretariat ONZ nie omieszkał zaznaczyć, że Ridgway jest pierwszym, który otrzymuje to odznaczenie.

W tym samym czasie, kiedy odznaczony „brązowym medalem za wojnę w Korei" generał amerykański udał się do Paryża, aby objąć swoje nowe stanowisko amerykańskiego gauleitera zachodniej Europy — w „Humanité" ukazała się następująca krótka notatka:

„W czasie zjazdu Związku Kobiet Francuskich departamentu Cher, na którym byli obecni ojciec i siostra Henryka Martin, podeszła w pewnej chwili do stołu prezydialnego kobieta, która przybyła z Roche-sur-Yon do Bourges specjalnie w tym celu, żeby się spotkać z rodziną Martinów. W ręku trzymała „croix de guerre". Zbliżywszy się do ojca Henryka Martin powiedziała: „Mój syn zginął w Vietnamie. Nie chcę zatrzymać odznaczenia, które dano mi dla niego. Jeśli w tej wojnie zasługuje ktokolwiek na odznaczenie, to Henryk Martin, który przeciw niej walczył". Wśród przejmującej ciszy ojciec Henryka Martin wziął odznaczenie dla syna, który przebywa w więzieniu w Melun".

W pierwszej chwili, gdy zestawiłem te dwie relacje, chciałem je potraktować jako punkt wyjścia dla tygodniowego felietonu. Ileż myśli i uczuć budzą te dwa fakty: pierwszy — dzięki swej cynicznej nikczemności, drugi — dzięki wzniosłemu i najczystszemu ludzkiemu pięknu.

Jednak po dłuższym namyśle zmieniłem zdanie. Nie, nie dodam do tych dwóch zdarzeń żadnego komentarza. Czyż każdy z was, czytelnicy, nie dopisze sobie komentarza we własnym umyśle i sercu?

Witold Wirpsza

Gołąb Duclos'a

Policja francuska oskarża Jacques Duclos, że w czasie rewizji znaleziono w jego samochodzie... dwa gołębie.

Przyszli żandarmi i obstawili
Samochód wkoło.
A w samochodzie potęga Francji:
Człowiek i gołąb.

Gołąb, gołąb, gołębica,
Na paryskim bruku
Złoci się pszenica,
Ziarnko dla ciebie, gołębiu Duclos.

Zabrali więźniów, poprowadzili
Za grube mury.
Gołębiu biały, już się nie wzbijesz
Nad brudne chmury?

Zamilknie głos, co czyste nad miastem
Zatoczył koło?
Zamilkną obaj w więziennej celi,
Człowiek i gołąb?

Gołąb, gołąb, gołębica,
Na paryskim bruku
Złoci się pszenica,
Ziarnko dla ciebie, gołębiu Duclos.

Lecz cóż to? Błyska po mieście burza,
Miasto jak chmura.
Grzmoty po bruku, jak błyskawice
Słowa na murach.

Jak piorun strzela pieśń Marsylianki,
Gniewu ulewa.
Ludu Paryża, ludu Paryża,
Ty umiesz śpiewać.

Gołąb, gołąb, gołębica,
Na paryskim bruku
Złoci się pszenica,
Ziarnko dla ciebie, gołębiu Duclos.

Lecz cóż to? Milion gołębi nad miastem,
Stron świata cztery.
Na wschód i na zachód francuskiej poczty
Czerwone litery!

Na Londyn kurs, na Pragę, Warszawę,
W świat naokoło.

— — — — — — — — — —

Na Marszałkowskiej, na MDM-ie,
Człowiek i gołąb.

Gołąb, gołąb, gołębica,
Na warszawskim bruku.
Złoci się pszenica,
Ziarnko dla ciebie, gołębiu Duclos.

Wilhelm Mach

PIĘKNY JUBILEUSZ

50-lecie twórczości Zofii Nałkowskiej

W ROKU bieżącym przypada pięćdziesięciolecie twórczości Zofii Nałkowskiej. Imponujący dorobek pisarski Nałkowskiej wyraża się kilkudziesięcioma tytułami powieści, opowiadań, dramatów i artystycznych reportaży. Nałkowska zawsze była pisarką poczytną. Umiała przedstawiać rzeczywistość polską lat międzywojennych z pozycji dojrzałej krytyki, poprzez którą przeświecała zawsze głęboka myśl humanistyczna.

Dążenie do sprawiedliwości społecznej, protest przeciwko wojnie i faszyzmowi umieściły pisarstwo Nałkowskiej w nurcie dążeń postępowych. Postawie tej odpowiadała świetna forma — wyraz oryginalnego, twórczego talentu.

W piśmie „Prawda", redagowanym przez Świętochowskiego, publikuje Nałkowska swą pierwszą w pełni dojrzałą pracę — powieść „Lodowe pola". Okres walk rewolucyjnych 1905 r. znajduje wyraz w następnej powieści pt. „Książę" (1907). Nałkowska odnosi się do dążeń rewolucyjnych z gorącą sympatią. Bohaterem książki jest rewolucjonista ukształtowany co prawda na wzór młodopolski — indywidualista, nie związany z proletariatem. Wpływom Młodej Polski jednak przeciwstawiła Nałkowska inne tendencje, nawiązując świadomie do postępowych tradycji pozytywizmu.

Ojciec pisarki, Wacław, wielki uczony i myśliciel, zdecydowany wróg mieszczańskiego zacofania ideowego, wróg nacjonalizmu, militaryzmu i tępego religianctwa, przyczynił się znacznie do wyboru przez nią właściwej drogi twórczej. Środowisko domu Nałkowskich należało do lewego skrzydła ówczesnej polskiej inteligencji. W kręgu ludzi, z którymi stykała się młoda pisarka, byli także działacze polityczni i uczeni tej miary co Julian Marchlewski i Ludwik Krzywicki, byli studenci SDKPiL-owcy. Socjalizm naukowy stanowił tam żywą treść dyskusji, a racjonalistyczna dyscyplina myślowa stała się dla pisarki normą na zawsze obowiązującą. Z czasem, gdy naloty młodopolszczyzny z dzieł Nałkowskiej odpadły, wpływ ojca zagrał pełnym blaskiem.

Pierwsza wojna światowa rozszerzyła ideowe horyzonty pisarskie Nałkowskiej i nasyciła jej książki nową treścią. Na miejsce dawnego wybujałego zainteresowania dla „wyjątkowej" jednostki zjawia się rozleglejsze spojrzenie na ludzki los. Obok wyłącznego dawniej psychologizmu występuje realistyczne przedstawienie zjawisk i ludzi.

„Ujrzałam wtedy — napisze później o tym Nałkowska — czym jest drugi człowiek, czym są ludzie. Zobaczyłam rzecz mało mi dotąd znaną — cudze cierpienie".

AUTORKA świadomie przekształca swój warsztat pisarski, dążąc do realizmu. Nie zawsze to jej się udaje. Nacisk rozkładającej się kultury mieszczańskiej nie jeden raz wypacza sens ideowy jej poszczególnych książek. Zaciemniający się horyzont polityczny, wzmagająca faszyzacja sanacyjnej Polski zabarwiają niejeden utwór poczuciem beznadziejności i fatalistycznie ujmowanym pesymizmem. W tych warunkach protest przeciwko złu przemienia się niekiedy w ucieczkę od życia — w sferę „czystego piękna" i „niezmiennych praw" rządzących ludzkimi uczuciami. Trudna droga rozwojowa Nałkowskiej zawiera także kryzysy i momenty znużenia, znamienne dla znacznej części ówczesnej inteligencji twórczej. Lecz trzeba mocno podkreślić, że z ciężkich prób pióro Nałkowskiej wychodziło obronnie. Znamiona depresji, odciśnięte na tej czy innej karcie jej twórczości, nie oznaczały nigdy przesunięcia się na pozycje obce myśli postępowej. I nie one decydują o obliczu i wartości książek Nałkowskiej, z okresu międzywojennego.

Jest to okres bogaty w dojrzałe, nierzadko znakomite utwory. Ferment rewolucyjny pierwszych lat niepodległości wyniósł na swej fali świetną epikę „Romansu Teresy Hennert" (1923). W latach trzydziestych protest inteligencji postępowej przeciwko faszyzacji i klęsce kryzysu ekonomicznego potwierdza Nałkowska w „Granicy".

Obie te powieści stanowią najwybitniejsze osiągnięcia twórcze Nałkowskiej w okresie międzywojennym i należą do najlepszych książek tego czasu w ogóle. Obie te powieści powstały jako odbicie walczącej postawy frontu antyfaszystowskiego i antyburżuazyjnego. Tu podkreślić należy, że Nałkowska w swej działalności społecznej i publicystycznej występowała zawsze zdecydowanie przeciwko wszelkim objawom faszyzacji Polski. Nie było żadnego poważniejszego protestu pracowników kultury przeciw nieludzkiemu gnębieniu lewicy, przeciw dyskryminacjom narodowościowym i rasowym, pod którym nie znaleźlibyśmy nazwiska Nałkowskiej.

„Romans Teresy Hennert" jest ostrą satyrą na rodzący się faszyzm, przyszłą sanację — na rządy pułkowników i bankierów. Obraz to posępny; przyszłość ustroju elitarnego rysuje się beznadziejnie, złowieszczo. Historia potwierdziła słuszność diagnozy. „Romans Teresy Hennert" — powieść ongiś współczesna, dziś już historyczna — służy za znakomity komentarz do dziejów zdrady w Polsce przedwrześniowej.

„Granica", najpoczytniejsza bodaj z tamtego okresu powieść Nałkowskiej, przeprowadza ostrą i odważną krytykę ustroju i rzeczywistości społecznej na bogatym materiale obserwacyjnym. Książka ta — to śmiała odpowiedź na kompromisowe, oportunistyczne teoryjki reform społecznych, na wskroś bezradnych wobec sprzeczności kapitalizmu.

Cenną jest również teza filozoficzno - etyczna książki: miarą wartości człowieka jest czyn, oceniany obiektywnymi kryteriami społecznymi. Już z tych najpobieżniejszych uwag łatwo wyciągnąć wniosek **o realiźmie** książki. Realizm, jako metoda twórcza, stanowi bowiem cel artystyczny Nałkowskiej, do którego pisarka zdąża wytrwale poprzez wszystkie różnorodne próby i poszukiwania. I realizmowi w widzeniu świata i spraw ludzkich zawdzięczają książki Nałkowskiej żywotność i młodość. Świadczą o tym powtarzane wciąż wznowienia wydawnicze.

DOŚWIADCZENIA drugiej wojny światowej skrystalizowały ostatecznie postawę ideowo - artystyczną pisarki. Lata wojny dopowiedziały do końca prawdę o upadku starego świata. Obrona praw człowieka, obrona godności życia stała się dla Nałkowskiej pierwszym obowiązkiem — artystycznym i obywatelskim. Nowa rzeczywistość wezwała ją do odbudowy spustoszonego człowieczeństwa i współudziału w budowie nowych wartości humanizmu na gruncie przeobrażonego klasowo ustroju.

Powojenna twórczość Nałkowskiej wyraziła się najpełniej w „Medalionach". Dzieło to, przedstawiające bliską przeszłość wojenno - okupacyjną, jest w jej dorobku pozycją najwybitniejszą, najdojrzalszą. Wstrząsający ten dokument prawdy o czasie nieludzkim jest cyklem krótkich opowiadań. Materiał rzeczowy zebrała autorka w trakcie prac w Komisji państwowej do badania zbrodni niemieckich faszystów na ziemiach polskich. Prawdziwe to dzieło sztuki, dzieło wielkiego pisarstwa! Nikt u nas spośród artystów nie wzniósł ofiarom wojny tak przejmującego pomnika, nikt nie uderzył w faszyzm z równą siłą oskarżenia. Fakty, tylko fakty lecz ujęte przez artyzm wielkiego realizmu tak, że każdy z nich, nie zatracając niczego ze swej jednostkowej wyrazistości, daje obraz typowy, staje się syntezą. Książka jest głęboko moralna, tendencyjna. Tak, jak tendencyjną musi być literatura walcząca.

Drugą wybitną pozycją Nałkowskiej są „Węzły życia" — powieść o roku 1939. Satyra na sanację wzbogaca się o obraz skutków jej rządzenia — groźny, przejmujący obraz wojny. Nowe, poszerzone wydanie tej powieści, którą autorka w ostatnich tygodniach doprowadziła do końca, przewiduje się na najbliższy czas. Oprócz tego, wydawnictwo „Książka i Wiedza" przygotowuje do druku obszerny wybór jej pism, dający w jednym sporym tomie, jak gdyby przegląd całego dorobku pisarskiego Nałkowskiej.

Kto niedawnej niedzieli majowej, podczas Kiermaszu Książki, widział w Warszawie w Alei Stalina kiosk z książkami Nałkowskiej, w którym autorka, otoczona tłumnie przez młodzież i starszych, podpisywała swe tomy — musiał pomyśleć, że Nałkowska, obchodząca piękny jubileusz swej pracy, jest pisarzem wciąż młodym, a jej książki — żywe i bliskie czytelnikowi.

Wilhelm Mach

Konkurs na nazwę dodatku do „Głosu Szczecińskiego"

W związku z tym, że w najbliższym czasie zacznie się ukazywać w Warszawie pismo wydawane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki pn. „Kultura i Życie", uważamy za konieczne dokonanie zmiany nazwy naszego dodatku.

Redakcja „Życia i Kultury" sądzi, że najlepiej będzie, jeśli o przyszłej nazwie dodatku zdecydują sami Czytelnicy i ogłasza

KONKURS
na najlepszą nową nazwę dodatku

Listy z proponowaną nazwą dodatku wraz z jej uzasadnieniem należy nadsyłać do dnia 1. lipca br.

Wśród uczestników konkursu zostaną rozlosowane cenne nagrody książkowe. Autor najlepszego pomysłu otrzyma nagrodę w postaci teczki skórzanej.

Ponadto ciekawsze odpowiedzi będą drukowane na łamach „Życia i Kultury" jeszcze w czasie trwania konkursu — aby Czytelnikom ułatwić dyskusję nad nową nazwą dodatku oraz nad charakterem pisma.

Ponieważ do Redakcji „Życia i Kultury" wciąż jeszcze napływają odpowiedzi na

konkurs czytelniczy

ogłoszony w maju br. — zawiadamiamy, że

wyniki konkursu

zamieścimy w następnym numerze naszego pisma, tj. dnia 13 bm.

U naszych sąsiadów zza Odry

W dniach od 22—25 maja b. r. odbył się w Berlinie III Kongres Pisarzy Niemieckich, w którym brali udział pisarze NRD oraz ich goście z Niemiec zachodnich.

* * *

O przyczynach, dla których pisarze niemieccy chcą i będą bronić swej republiki, mówił w swym wstępnym referacie pisarz **Stefan Hermlin:**

„Wszelkimi środkami będziemy bronić naszej republiki, podtrzymując ciągłość tradycji pisarzy niemieckich, którzy z bronią w ręku walczyli o republikańską Hiszpanię. Podpisanie traktatu pokojowego uważam obecnie tak i dawniej za najlepsze, najzdrowsze rozwiązanie. Lecz będziemy bronić naszej republiki, ponieważ w niej bronimy wszystkiego, czegośmy oczekiwali i do czegośmy dążyli: godności ludzkiej, celowego, rozumnego życia. Bronimy naszej republiki — gdyż broniąc jej bronimy celu naszej narodowej literatury i jej przyszłości, bo chcemy bronić naszych dzieci, ich nowych szkół i wyższych uczelni naszych nowych domów, kultury i teatrów, wraz z obecną ich publicznością, bo nie chcemy aby na nasze przedszkola spadł deszcz bakterii tyfusu i aby trucizna niszczyła nasze pola mieczurinowskie, bo na naszych wielkich drogach bardziej podobała się nam radzieckie i własne traktory, niż amerykańskie czołgi, bo wolimy czytać Szołochowa, niż pamiętniki Haldera czy Eisenhowera i w rękach naszych uczniów wolimy widzieć probówki i pióra, niż hebenkowe rewolwery i bru-

kową literaturę amerykańską."

* * *

Do pisarzy niemieckich na Zachodzie zwrócone były słowa przemówienia **Willi Bredla:**

„Wzywamy Was, niemieccy poeci i pisarze z zachodniej części naszej ojczyzny — pomóżcie, by podżegacze nie zdołali urzeczywistnić swych haniebnych planów, aby Niemcy nie strzelali do siebie wzajem na niemieckiej ziemi w imię obcych interesów i pod obcymi rozkazami.

Wy, pisarze niemieccy na zachodzie, i my, pisarze niemieccy na wschodzie naszej ojczyzny ponosimy wobec naszego narodu w tej historycznej chwili, która może stać się dla naszego kraju decydującą — wielką, największą odpowiedzialność.

Połączmy się i wspólnie wytężając siły starajmy się ostrzec nasz naród, aby ci, którzy w okresie obejmującym jedno życie ludzkie zdołali już rozpętać dwie wojny światowe, nie wpędzili naszego narodu i wszystkich narodów Europy w trzecią światową wojnę."

* * *

Wyraźnie zdecydowanej woli niemieckich pisarzy w walce o zachowanie pokoju zarówno we własnym kraju jak i na całym świecie, była laureatka Nagrody Stalinowskiej, znana postępowa pisarka **Anna Seghers:**

„Wojenny „układ ogólny" — mówiła Anna Seghers — jest nie tylko dowodem szaleńczego opętania i podłą próbą rozdarcia Niemiec, wyraża on nie tylko dążenia ludzi z Bonn i z Wall Street, zmierzające do nakazania braciom, aby strzelali do siebie na korzyść innych. Jest on nie tylko próbą zamiany Niemiec w arenę wojny. Oznacza on również próbę zdemobilizowania wewnętrznych sił człowieka. Wolna możliwa będzie więc jedynie wówczas, gdy całkowicie zmiażdżeni, rozbici i zagubieni ludzie dostaną się uwikłać w namotaną sieć kłamstw, zanim ugną się pod okropnościami wojny. Oznacza to że jeśli ludzie nie pozwolą się zmiażdżyć, jeśli w porę zdołają przejrzeć wszystkie kłamstwa, tedy na wojna nie będzie możliwa.

I tu właśnie my, pisarze niemieccy, występujemy na pierwszy plan. Po to istniejemy, i po to jesteśmy, aby w naszym ojczystym języku przystąpić do ataku.

Każdy z nas w każdym określonym okresie swego życia zaczyna się na nowo uczyć. Co chwila zaczynamy uczyć się, gdyż wiele jeszcze musimy się nauczyć. Wydaje mi się jednak, że jednej rzeczy nauczyliśmy się już wszyscy. Wiemy mniej więcej co piszemy. Piszemy, czytamy, pracujemy dla społeczeństwa, dla wojny i ludzi pracy, dla pokoju... I praca ta powinna być dla nas jak chleb. Powinniśmy starać się aby był jak najbardziej pożywny.

My, pisarze niemieccy, mamy w tej ważnej, trudnej i napiętej sytuacji specjalne zadanie. Wyraźnie zdajemy sobie sprawę z naszej wielkiej odpowiedzialności. Odpowiedzialność nasza jest wielka. Wielką jest jednak również nasza wola i nasza świadomość."

mk.

Wiesława Kopańska

Dojrzali

„JAK projekt Konstytucji rozwiązuje problem Marty, bohaterki utworu Elizy Orzeszkowej?..."

„Projekt Konstytucji daje kobiecie możność zdobycia wiedzy i pracy. Spotykamy tramwajarki, kobiety prowadzące pociągi, uczone, lekarki — Państwo Ludowe zapewniło im osiągnięcie kwalifikacji, wciągnęło je do ogromnego procesu budowy socjalizmu. Orzeszkowa w „Marcie" występuje w obronie kobiet swojej klasy, Marta jest przecież zubożałą szlachcianką. Projekt Konstytucji rozwiązuje w pełni zagadnienie równouprawnienia kobiet, daje możność pracy i życia nie tylko takim jak Marta, daje wszystkim kobietom".

Wiesław Borowiec z Liceum Ogólnokształcącego im. A. Mickiewicza w Stargardzie odpowiada na pytania maturalne z języka polskiego.

Odpowiedź jest wygłaszana głosem spokojnym, opanowanym. Wiesław jest przygotowany do egzaminu dojrzałości, a pytanie nie jest abstrakcyjne, zawieszone gdzieś w próżni. Można śmiało odpowiadać. Codzienne życie, każdy dzień jest odpowiedzią, dowodem, że takich kobiet jak Marta nie ma już u nas.

Pytania z innych przedmiotów także nie nastręczają większych trudności — a mogły. Wiesław Borowiec opuścił 2 miesiące nauki w szkole, był chory, groziła mu utrata wzroku. Lekarze odsunęli niebezpieczeństwo, obecny abiturient patrzy pogodnie, może już nie pamięta o miesiącach spędzonych w szpitalu.

Gdy wrócił po chorobie do swojej klasy — ZMP już przygotowało czterech „nauczycieli" dla niego. Koledzy myśleli nie tylko o swojej maturze, przygotowali drogę do matury i dla chorego kolegi.

Wtedy zaczął się ich egzamin dojrzałości. Klasa przygotowywała się do końcowych egzaminów z zakresu nauk w szkole średniej i ze swej dojrzałości do życia...

Podczas przerwy w egzaminach dyr. Kowalczuk informuje mnie, że najlepszym uczniem w klasie jest Wojciech Dembski. Ze wszystkich przedmiotów — bardzo dobrze. Zdumiewająco zdolny, a przytem i pracowity. Grono nauczycielskie żałuje, że nie może stawiać lepszych ocen niż „bd". Nie zawsze daje się określić stopień wiadomości tego ucznia.

— Czyżby „cudowne dziecko"? Rozmawiam z Dembskim. To pełny człowiek, nie znajduje się w nim żadnych cech „cudowności". Jest obdarzony dużymi zdolnościami, ale nauczyciele nimi kierują, nie chodzi „samopas".

W ubiegłym roku nie żył w zgodzie z matematyką. Nauczyciel poważnie chorował, wytworzyły się luki w systematycznym przerabianiu wiadomości z tego przedmiotu.

„Ale w tym roku, gdy tylko przyszła do klasy prof. Lubasińska, z matematyką poszło zupełnie inaczej. Tak nam wykładała matematykę, że i cała klasa i ja polubiliśmy ten przedmiot. Dał mi on wiedzę nie tylko z przewidzianego kursu matematyki, nauczył mnie także precyzji myśli, dokładnego, ścisłego wyrażania się. To wszystko zawdzięczam prof. Lubasińskiej".

Prof. Lubasińska opowiada jak zdobywała uczniów dla matematyki. Czasem przerywała swoje lekcje opowiadaniem, jak wykładany przedmiot łączy się z życiem, jakie ma znaczenie w różnych dziedzinach produkcji.

„Siedmiu uczniów z naszej szkoły pójdzie po maturze do Szkoły Inżynierskiej — mogę śmiało powiedzieć, że to i moja praca i zasługa".

Prof. Lubasińska kocha swoją pracę i kocha młodzież. Bierze czynny udział we wszystkich pracach uczniów. Daje im wiedzę o matematyce, ale daje także jeszcze inną, równie cenną umiejętność — wiedzę o wysiłkach kolektywnych, o ich konieczności w każdej dziedzinie.

„Nasza klasa miała pomagać chłopom przy wykopkach buraków, część nie chciała, nie podobała im się ta praca. Wtedy porozmawiałam z grupką uczniów, wyjaśniłam im konieczność naszej pomocy. Zabraliśmy się do roboty. Reszta zawstydziła się i, rzecz jasna, poszła w nasze ślady. Podjęliśmy współzawodnictwo między grupami i równocześnie ukończyliśmy pracę na wyznaczonych zagonach".

Uczniowie uśmiechają się na to wspomnienie. A profesor opowiada o nich dalej: „Prawie nigdy nie spędzam przerw w pokoju nauczycielskim, młodzież zawsze mnie zatrzymuje i wykorzystując moją znajomość ZSRR, wypytuje się o życie komsomolców, o szkoły, młodzież radziecką, w jaki sposób przodownicy zdobywają swoje wysokie normy, jak wygląda Moskwa, uniwersytety, teatry... Nie ma końca tych pytań. Ciekawi są wszystkich dzienne życia ludzi radzieckich. Ostatnio najbardziej ciekawym tematem są dla nich wyższe studia".

Zbyszek Drobny opowiada o swych planach na przyszłość. Chce zostać stomatologiem. Zainteresowanie to dojrzewa studiów zaczęło się już chyba wtedy, gdy miał 14 lat. Musiał bardzo często chodzić do dentysty. Początkowo bardzo nie lubił tych wizyt. A później tak się przyzwyczaił, że siedzenie na fotelu w gabinecie zaczęło mu sprawiać przyjemność. Zainteresowała go praca dentysty, przyczyny wywołujące bóle zęba. Drobny chce przynosić ulgę cierpiącym. Dentystów jest jeszcze za mało — mówi — w poczekalniach zawsze zasta

Kiedy Kopernik „ruszył ziemię"

Przez długie wieki wszelka myśl niezależna oraz wszelkie próby uniezależnienia nauki od religii były tępione przez Watykan, stojący na straży interesów klas posiadających. Typowym przykładem takiego wkraczania Watykanu w sprawy nie związane z religią jest historia Kopernika.

SIEDEMDZIESIĄT lat temu, w 1882 r., Watykan pozwolił wreszcie wiernym wierzyć, że — nie słońce się obraca, ale ziemia! To, o czym wiedział już każdy uczeń, co stanowiło od kilkuset lat podstawę wszelkich badań przyrodniczych, co było oczywistym dla każdego — uznał łaskawie Watykan i z „Indeksu książek zakazanych" skreślił sławne na cały świat dzieło Kopernika „O obrotach ciał niebieskich".

Kiedy w 1543 r. ukazało się spod tłoczni norymberskiej dzieło łacińskie zatytułowane „Nicolai Copernici Torinensis de Revolutionibus orbium coelestium, libri VI", wybuchła w świecie naukowym prawdziwa rewolucja. Albowiem wierzono wówczas powszechnie, że wszechświat składa się z kuli z przezroczystego kryształu. Do powierzchni tej kuli były rzekomo przymocowane maleńkie światełka — gwiazdy. W środku samej kuli miała znajdować się nieruchoma Ziemia, otoczona wirującymi wokół niej planetami, ze Słońcem na czele. Wszechświat taki przypominał znaną zabawkę: wiele kul włożonych jedna w drugą. Obrotami tych kul rządziły różnorodne, najbardziej fantastyczne siły. Fantazjom tym położyło kres dzieło wielkiego polskiego uczonego, Mikołaja Kopernika.

Dokładna obserwacja ruchu planet i słońca naprowadziła genialnego astronoma na myśl, że ruch Ziemi, podobnie jak ruchy innych planet, odbywa się wokół Słońca. Odkrycie to było zupełnie rewolucyjnym. „Degradowało" bowiem Ziemię z jej uprzywilejowanego stanowiska do rzędu jednej z planet, krążących wokół Słońca. Znikł odwieczny bezruch ziemi, nadający jej sprawom charakter niezmienny i trwały. Człowiek, będący istotą wyjątkową, jako mieszkaniec centralnego punktu wszechświata, stracił również swoje geocentryczne stanowisko, gwarantowane mu przez dotychczasową naukę i religijne wierzenia. Dzieło „De revolutionibus" podważyło i obaliło na zawsze błędne założenia ówczesnych nauk przyrodniczych, opartą na nich filozofię i dogmatyzm religijny, pętający wszelką swobodę myśli ludzkich i odkrywczych dociekań.

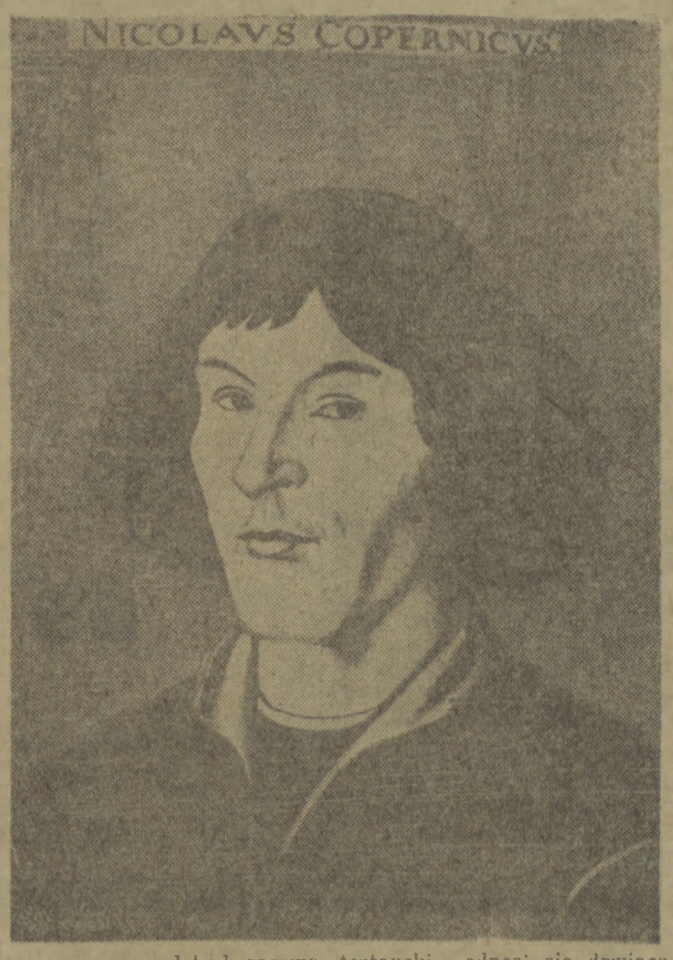

Teoria Kopernika wywołała istną burzę; stała się celem licznych ataków, to znów znajdowała gorących obrońców i zwolenników. Początkowo nikt nie bierze poważnie odkrycia Kopernika. Kler chrześcijański zarówno katolicki jak protestancki, odnosi się drwiąco do „sarmackiego głupca", głoszącego, wbrew Biblii, że kręci się właśnie ziemia.

Na deskach zakonnego teatrzyku szkolnego w Elblągu zostaje wystawiona sztuka, w której Kopernik przedstawiony jest jako „głupi mędrzec". To był pierwszy atak reakcji kościoła na genialne odkrycia wielkiego Polaka, gdy jednak najznakomitsi ówcześni uczeni zwrócili uwagę na teorię Kopernika i zaczęli wyciągać z niej odpowiednie wnioski w dziedzinie nauk przyrodniczych i filozoficznych, rozpętała się ostra i niesłychanie gwałtowna reakcja Watykanu. W 1600 r. zginął na stosie światowej sławy filozof Giordano Bruno, spalony za to, że uznawał słuszność teorii Kopernika i wyciągał z niej daleko idące wnioski, a w trzydzieści lat później został pochwycony i wtrącony do więzienia przez inkwizycję papieską słynny astronom i fizyk, Galileusz, za rozwijanie w swych pracach teorii Kopernika. W 1616 r. dzieło Kopernika dostaje się na watykański „Indeks książek zakazanych", a czytelnicy zostają obłożeni klątwą. Uznawanie i szerzenie teorii genialnego astronoma polskiego karane jest przez kościół więzieniem, a nawet śmiercią.

Mimo to teoria Kopernika zyskuje coraz więcej zwolenników i staje się podstawą nowoczesnych badań naukowych. Wszystkie postępowe i oświecone umysły przyjmują kopernikowską teorię, rzucając śmiałe wyzwanie obowiązującym przesądom naukowym i religijnym dogmatom. Wokół teorii Kopernika i wokół jego osoby powstaje rozgłos. Sławny astronom krakowski, Jan Brożek, nie zważając na klątwy biskupie, udaje się w 1616 r. na poszukiwanie pamiątek po Koperniku, a w dziesięć lat później, poeta Szymon Starowolski pisze pierwszą biografię astronoma. Najnowsze badania, przeprowadzone przez młodych uczonych Polski Ludowej, uzupełniły i sprostowały wiele szczegółów z życia Kopernika, nieznanych lub mało znanych dotychczas i pomijanych zazwyczaj milczeniem.

Jak stwierdzono obecnie, rodzina Koperników wywodzi się ze wsi śląskiej Kopernik nad Nysą. Przodkowie jego przenieśli się do Wrocławia i Krakowa, gdzie zajmowali się handlem. Ojciec Kopernika osiada w Toruniu po wyzwoleniu tego miasta z rąk krzyżackich i prowadzi działalność handlową. Młody Mikołaj dostaje się do szkoły katedralnej we Włocławku, poczem kontynuuje naukę na uniwersytecie krakowskim, studiując astronomię pod okiem Wojciecha z Brudzewa, jednego z najznakomitszych reprezentantów postępowego ruchu humanistycznego w Krakowie.

Po trzech latach studiów, Kopernik przyjmuje święcenia duchowne i godność kanonika fromborskiego, co umożliwia mu wyjazd do Włoch, gdzie zdobywa doktorat praw i medycyny. Po powrocie do kraju Kopernik poświęca się czynnemu życiu publicznemu, dając się poznać współczesnym jako naukowiec, lekarz, prawnik, ekonomista, inżynier i polityk.

Przede wszystkim jednak poświęca się matematyce i astronomii. W 1512 r. kupuje od kapituły fromborskiej wieżę, ongiś obronną, położoną w narożniku zabudowań katedralnych. Przerabia ją na t. zw. „dostrzegalnię", czyli obserwatorium astronomiczne i nie opuszcza już Fromborka, oddając się całkowicie badaniom astronomicznym.

Jakkolwiek teoria heliocentryczna dojrzała już dostatecznie w umyśle Kopernika, wahał się on z jej opublikowaniem. Wielkie dzieło Kopernika — pisze Engels — w którym on, można rzec, na łożu śmierci rzucił wyzwanie kościelnym przesądom, dokonało rewolucji w nauce.

Teoria Kopernika, najbardziej śmiała i postępowa w owych czasach, mimo prześladowań kościoła, zwyciężyła: Kopernik bowiem, obalając geocentryczną teorię świata, głoszoną przez kościół, wyzwolił myśl ludzką z więzów dogmatu i pchnął naukę na świeże, nowe, odkrywcze tory.

A. Czerwiński.

do życia ...

wałem wiele wyczekujących osób. Oprócz mnie pójdą na stomatologię koledzy z innych szkół — ogonki wyczekujących wtedy znikną.

Danuta Rogalska jest „gwiazdą" sportu stargardzkiego. Jej zdolności sportowe ujawniły się, gdy chodziła do VIII klasy, wzięła wtedy udział w Biegach Narodowych — z wielką niechęcią — przyznaje się. Zdobyła wtedy III miejsce i... zapał do sportu. W tym roku, w wiosennych biegach na przełaj na dystansie 700 m zdobyła I miejsce, również I miejsce przypadło jej w udziale na wojewódzkich eliminacjach w biegu na przełaj w Szczecinie. Została zakwalifikowana na Mistrzostwa Polski do Kalisza. Na 36 zawodników z całej Polski zdobyła 18 miejsce na dystansie 1200 m.

Sport nie jest jedynym zainteresowaniem Danuty Rogalskiej. Lubi nauki ścisłe, przejawia w nich zdolności. Chce studiować w Szkole Inżynierskiej, by móc budować nowe drogi, ale — obiecuje sobie — ze sportem kontakt utrzyma.

A Zbigniew Dembski, ten prymus we wszystkich przedmiotach? Okazuje się, że wszyscy wiedzą o jego planach. Będzie studiował polonistykę w Krakowie. Idzie na wyższe studia bez egzaminu, został mu przyznany dyplom przodownika nauki.

— Idę na polonistykę nie dlatego, bym miał w pudełeczku schowane wierszyki lub próbki „genialnych opowiadań". Chcę w przyszłości pracować nad wydawaniem książek i jako krytyk literacki. Czytam bardzo wiele książek i zauważyłem, chociażby na przykładzie tych ze spisu lektury szkolnej, że nie zawsze są one odpowiednio wydane. Nie wszystkie książki posiadają przedmowę, a dobra przedmowa to ważna pomoc dla nas. Często się zdarza, że przedmowa jest, ale nie taka, jakiej oczekujemy. Nim zajrzymy do treści książki chcemy wiedzieć kim był autor, kiedy napisał swoje dzieło, na ile spełnia w nim postulat realizmu, jak ocenia tę książkę rzetelna krytyka według założeń realizmu socjalistycznego.

Szczególnie ciekawe były dla mnie przedmowy opracowane przez Jana Kotta i Kazimierza Wykę — one pokazały mi jakie powinny być wstępy do książek. Przedmowa Kotta do „Opowieści o dwóch miastach" skłoniła mnie do przeczytania pozostałych książek Dickensa i ułatwiła mi istotne zrozumienie dzieł tego pisarza. Będę pracował nad tym, by dobra literatura była dobrze wydawana.

* * *

Szkoła Metalowo—Drzewna w Stargardzie. 95 uczniów zdaje końcowe egzaminy kwalifikacyjne. Za kilka dni przejdą do produkcji. Jako wykwalifikowani rzemieślnicy będą pracowali w Stargardzkich Zakładach Naprawy Parowozów i Wagonów. Dobrze są przygotowani do przyszłego rzemiosła. Przez trzy lata nauki łączyli wiedzę praktyczną z teorią. W każdym tygodniu przez połowę dni pracowali w zakładach, w pozostałe zaś uczyli się w szkole.

Stargardzkie Zakłady Naprawy Parowozów nie zamyka ją im drogi do dalszych studiów. Będą mieli możność dokształcać się wieczorami w Technikum dla pracujących Ministerstwa Kolei przy Zakładach Naprawczych w Stargardzie. Nauka w Technikum trwa 5 lat, lecz absolwenci Szkoły Metalowo—Drzewnej mają prawo wstępu bez egzaminu do III kl. Zdolniejsi mogą po egzaminie dodatkowym przejść od razu do klasy IV.

Ukończenie Technikum da prawo do ubiegania się o przyjęcie na wyższe studia. Kilku spośród uczniów Technikum studiuje w Szkole Inżynierskiej. Dyrektor Zakładów Naprawczych, a zarazem wykładowca w Szkole Metalowo—Drzewnej — inż. Bogdan Matczyński, liczy na to, że i spośród obecnych abiturientów wyjdą inżynierowie kolejnictwa.

Nad zawiłym, precyzyjnie wykonanym rysunkiem części parowozowej pochyla się Edward Baran. Bezbłędnie odczytuje rysunek techniczny. Jak rzecz najlepiej sobie znaną, bliską, objaśnia budowę i znaczenie części parowozu.

Edward Baran wyrabia w pracy przeciętnie 220 proc. normy, potrafi i więcej... Ale jego znajomość teorii nie zawsze wypada tak dobrze, jak przy dzisiejszym egzaminie. Baran dobrze zdaje sobie z tego sprawę. Wie, że musi nadrobić swoje braki i pracuje nad tym.

Marian Snarkiewicz — ten nie ma kłopotu z teoretyczną wiedzą. U niego praktyka i teoria zespalają się.

Innym, tym, którzy mieli braki w przygotowaniu do zawodu, pomagał i nadal będzie pomagał silny, dobry kolektyw uczniowski. Kształtował on się w codziennej pracy z robotnikami w Stargardzkich Zakładach. Robotnicy byli „drugą zmianą" nauczycieli ze szkoły.

Egzaminy w Szkole Metalowo-Drzewnej różnią się od egzaminów ze szkoły ogólnokształcącej. Nie usłyszymy tutaj drobiazgowych rozważań na temat poszczególnych dzieł literatury pięknej. I oni zdają z języka polskiego. Ich odpowiedzi z tego przedmiotu są może za krótkie. Tutaj panują przede wszystkim przedmioty zawodowe.

Nie jest to chyba objawem niepokojącym. Literatura, historia trafią do nich, absolwentom pomogą świetlice, biblioteki, radio — na pewno nie ominie ich bogactwo sztuki, bogactwo książki.

Piórem gołębia

O mule, człowieku pierwotnym i eliksirze młodości ...

Jest we Francji muzeum całkowicie poświęcone Napoleonowi. Z obrazów, które tam wiszą, przynajmniej połowa została zamówiona przez cesarza. Bonaparte wiedział, jak należy „robić" historię... Jedno z płócien dotyczy kampanii włoskiej i przedstawia Napoleona w czasie przejścia wojsk francuskich przez górę Świętego Bernarda w Alpach. Pod cesarzem wspaniały rumak, wokół — zamieć śnieżna...

Malarz Louis Jacques David autor tego obrazu (jak i zresztą całej galerii obrazów, gloryfikujących Napoleona) nie odtworzył prawdy historycznej: w istocie przeprawa przez górę Świętego Bernarda odbyła się przy najpiękniejszej pogodzie, a bo haterskim wierzchowcem był podarowany cesarzowi przez przeora pobliskiego klasztoru jako zwierzę najbardziej godne zaufania... muł.

Malowane jak i pisane fałsze historyczne i tak niewiele Napoleonowi pomogły: przeszedł bowiem do historii raczej jako niefortunny „zdobywca" Moskwy...

Ale jaki dziś żyjący artysta zechce naprzykład uwiecznić „triumfalny" wjazd amerykańskiego generała Ridgway'a do Paryża? I na jakiego rumaka posadzi go?...

Jak dotychczas zajęła się nim satyra, pokazała „wodza atlantyckiej armii" na dużej, zarażonej dżumą pchle..

Jak dotychczas!... Albowiem historia zaczęła ostatnio „wodzom" typu Ridgway'a stawiać pomniki zupełnie odmienne od tych, które stawiano jeszcze Napoleonom czy Bismarckom. Cechą charakterystyczną tych „pomników" jest to, że ich głównym elementem dekoracyjnym jest sama Wysoko Dyndająca osoba „bohatera"...

. . . .

Przed kilkudziesięciu laty odkopano w jednej z dolin Nadrenii, w Neanderthalu, szczątki człekokształtnego zwierzęcia, którego uczeni nazwali „człowiekiem neanderthalskim".

Żył on tam 60 tysięcy lat temu, używał najprostszych narzędzi, rozniecać umiał ogień i ciało ochraniał przed zimnem surową skórą zwierząt. Podobnego odkrycia dokonano we Francji — w Crou-Magnon. Szczątki tam znalezione należały już do „człowieka prawdziwego", to jest poprostu do jednego z naszych pra-pra-dziadków. Trochę dalej na zachód, za Pirenejami, w północnej Hiszpanii, w Altamirze odkryto dzieła sztuki człowieka z okresu kamienia łupanego: czarną, brązową i żółtą farbą pięknie namalowane na ścianach groty — bizony, dziki i jelenie...

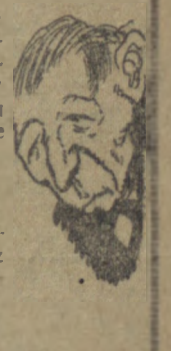

W żadnej z tych miejscowości ani nigdzie indziej, gdzie prowadziło się i prowadzi badania nad początkami społeczeństwa ludzkiego, nie stwierdzono istnienia czegoś, co by przypominało w najmniejszym choćby stopniu Majdanek czy Kożedo, Wehrmacht czy „garde mobile"...

Jakże cofnięci są w rozwoju panowie Schuman i Clarke...

Jakże daleko panu Adenauerowi do „człowieka neanderthalskiego"... A przecież z Bonn do Neanderthalu jest zaledwie 70 kilometrów...

. . .

Człowiek pragnie być młodym, chce jak najdalej od siebie odsunąć widmo starości. Tak jest i tak było zawsze. I czego też człowiek nie chwytał się! I zaklęć i kosmetyki, medycyny i sportu, a jakoś „eliksiru młodości" nie odkrył.

Przez dziesiątki stuleci narody starzały się przedwcześnie: ucisk klasowy garbił plecy, troska o dzień jutrzejszy bieliła skronie. Młodym było tylko pragnienie wolności. Aż przyszedł rok siedemnasty. W groźne dni listopadowe rozpoczęła się wiosna, a z nią młodość narodów. Od tego czasu — w coraz to więcej językach — nauka młodości rozpoczyna się od.. „Krótkiego Kursu WKP(b)".

Niedawno spotkałem jednego starszego wiekiem znajomego. Nie widziałem go od sześciu prawie lat. Byłem niezmiernie zdziwiony jego wyglądem: człowiek odmłodniał, jak gdyby ubyła mu jedna trzecia wieku.

— Wiecie, mówi, pracuję wciąż w tym samym zakładzie co wówczas, chciałem już pójść na emeryturę... Jak na moje lata chyba wystarczy. — A tu nagle przycisnęli i... powierzyli kierownictwo. Jesteś, powiedzieli, najlepszym fachowcem, to ucz drugich. No cóż, uczę...

Przyglądam się z uporem jego zmienionej twarzy.

— A jak tam z pańskim reumatyzmem... zlółka pan jeszcze pije?...

Mój młody znajomy nic nie odpowiedział. Uśmiechnął się, szybko pożegnał się i jeszcze szybciej odszedł.

Tajemnica „eliksiru młodości" nie leży jak widać w medycynie...

BOGUMIŁ GOLUB

komar

tnie co tydzień

Stanisław Szydłowski

Do Ridgway'a w Paryżu

Zważ, mister Ridgway, zważ przede wszystkim,
jak te owacje brzmią.
O, język angielski dziś zna lud paryski.
Słyszysz? — „Ridgway, go home!"

I mister Ridgway, stwierdzić wypada,
to nie naręcza róż,
ale — sztandary na barykadach.
Lud barykady wzniósł

i budzi ciebie każdego ranka
nie hymnem na twoją cześć.
To, mister Ridgway, jest „Marsylianka",
stara francuska pieśń,

która — czy aby ci nie zaszkodzi
w pewien pogodny dzień?...
Bo cień przyjemny, co kark ci chłodzi,
to gilotyny cień.

PROTEST HISTORII

We Francji odbywają się masowe strajki protestacyjne przeciwko faszystowskim prowokacjom rządu Pinay'a. Lud francuski żąda uwolnienia Jacques Duclos

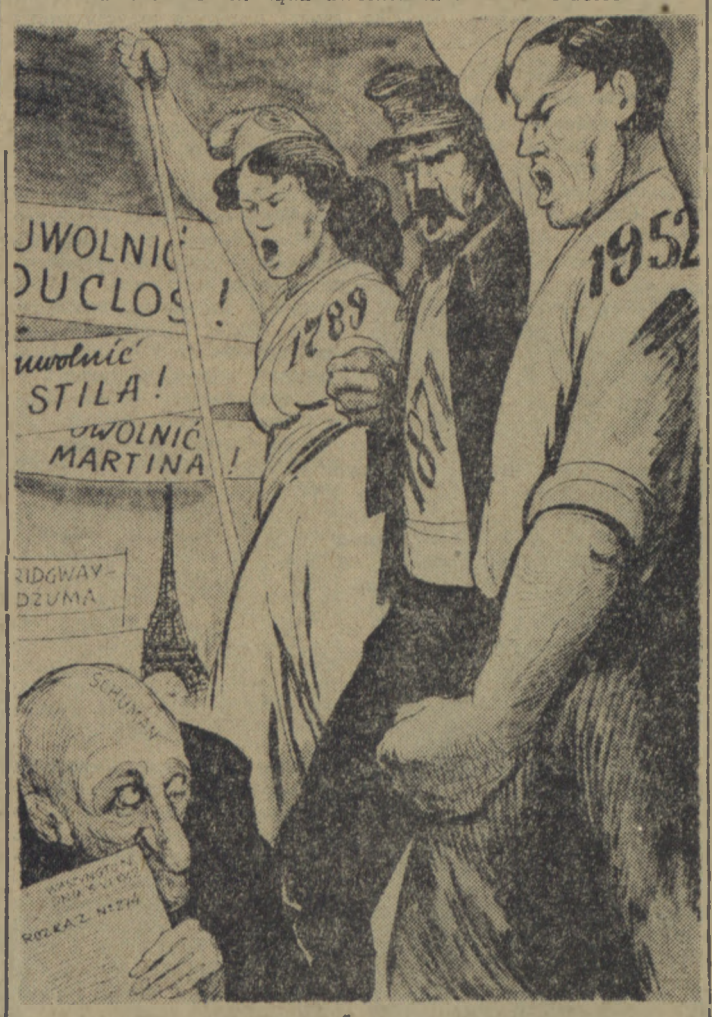

UWOLNIĆ DUCLOS! — UWOLNIĆ FRANCJĘ!

Rys. E. MESSER

PRZED ZLOTEM MŁODYCH

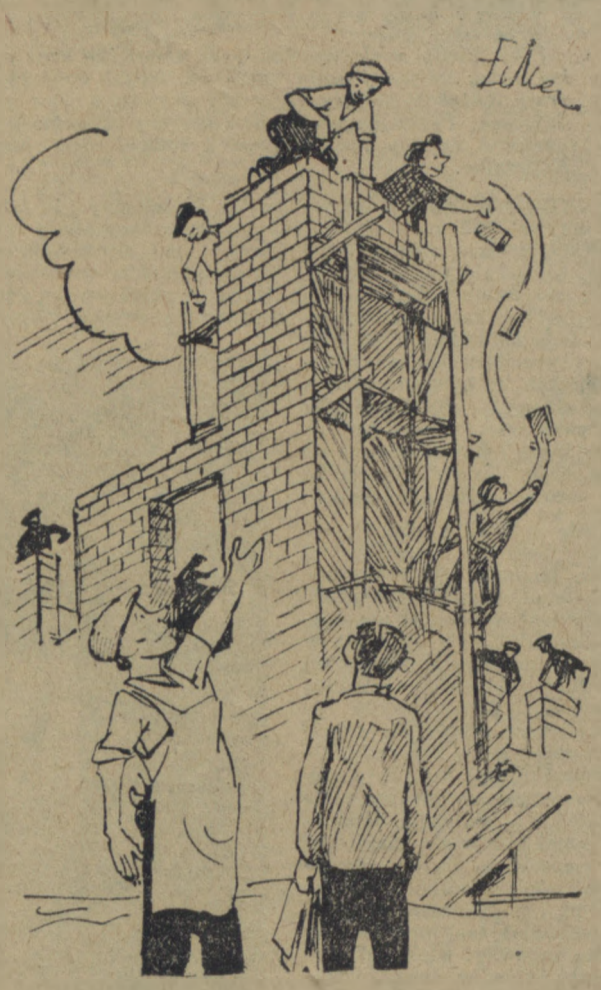

— Przez tych naszych zetempowców cała bryga da bierze udział w przedzlotowym współzawodnictwie...

— ?...

— Po prostu, starzy muszą doganiać młodych.

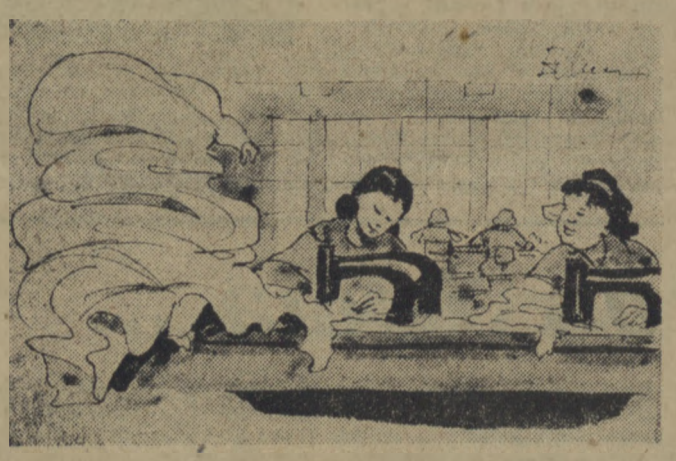

— Do końca dnia jeszcze daleko, czemu tak gonisz z robotą?...

— Do końca dnia daleko, ale do Zlotu — blisko...

ICH PRASA

Wśród DOLARA

„W Ameryce nie ma wolności prasy. Wiemy o tym i wy i ja. Żaden dziennikarz amerykański nie może powiedzieć otwarcie swojego zdania. Dziennikarz amerykański musi wypaczać prawdę, przeinaczać fakty, szkalować innych. Jesteśmy narzędziem i wasalami bogatych, którzy działają za kulisami. Jesteśmy marionetkami. Oni ciągną za sznurek, a my tańczymy". Kto to powiedział? Jest to wyjątek z przemówienia, wygłoszonego na bankiecie przez byłego redaktora naczelnego gazety „New York Times", Johna Nelsona. Wypowiedź tę wydrukowała amerykańska gazeta „Daily Compass".

ICH OFIARY

„Wojna wybuchła. Rosjanie przybywają" — krzyczał kiedyś amerykański minister wojny Forrestal w przystępie ataku histerii wojennej. Skończyło się na wyskoczeniu z 16 piętra szpitala dla wariatów.

Z tym samym okrzykiem jeden z obywateli miasta Limoux w południowej Francji, Ganavy, uzbrojony w pistolet maszynowy, 2 rewolwery, karabin oraz hełm wojskowy wdarł się do mieszkania swego kuzyna, gdzie zastrzelił jedną, a zranił 3 osoby.

Propagandę poznaje się po jej skutkach. Pan Ganavy, chory na francuską odmianę forrestalizmu, wychowany był na amerykańskiej prasie i na amerykańskich filmach, masowo eksportowanych do okupowanej przez Amerykanów Francji. *MAT.*

ICH SZKOŁA

Dziekan wydziału teologicznego Uniwersytetu w Nowym Jorku stwierdził, że z polecenia władz szkolnych nauczyciele mają wychowywać młodzież w przekonaniu, że musi koniecznie dojść do zbrojnego konfliktu ze Związkiem Radzieckim" i „nie ma możliwości uniknięcia trzeciej wojny światowej".

I żeby zarazić młodzież szkolną szaleństwem wychowawców uczy się ją w szkołach musztry przeciwatomowej, strasząc koszmarami gwałtu, terroru i śmierci w płomieniach.

„Na znak nauczyciela dzieci szkolne w Albany, (stan Nowy Jork), spuszczają zasłony w oknach klasy i wczołgują się pod ławki. Po chwili, gdy już imaginacyjna bomba wybuchła, dzieci wyprowadza się na korytarz gdzie kładą się na podłodze pod ścianami" — pisała gazeta „National Guardian".

Możnaby zacytować znane powiedzenie — „W tym szaleństwie jest metoda". Umieszczanie bowiem w programach szkolnych ćwiczeń przeciwatomowych sprzyja rozpętywaniu histerii wojennej i wyszkoleniu przyszłych morderców, potrzebnych w Korei czy gdziekolwiek indziej.

CIUCIUBABKA *i tyle...*

Cóż zrobić, kochani Czytelnicy, ale już tak jest; jak się człowiek do czegoś przyzwyczai, to nawet 70 koni mechanicznych od tego go nie oderwie. A cóż dopiero, jeśli przyzwyczajenie zmieni się — wybaczcie za wyrażenie — w t. zw. nałóg, to już ci obywatelu, ani żona, ani kolega, ani student PAM-u tego nic wyperswaduje. I jesteś już jak to się mówi „jednostka", czyli człowiek dla społeczeństwa tyle wart, co robota wykonana w 50 procentach.

A ja taki właśnie nałóg miałem. Nie to żebym był wrogiem, jak to starożytni Włosi mówili nikotyny, czyli „Mocnego". Ale co za dużo, to nie zdrowo! Jednym słowem trzy dwudziestki dziennie, to jakby w niebo wydmuchał i też od tej przebranej miary odzwyczaić się nie mogłem.

A tu nagle przyszło t. zw. deus ex machina, czyli niebieskie pogotowie ratunkowe i cała problema została zlikwidowana. A było to tak. Krótko, żeby nie marudzić: przyszły „Sporty" — człowiek przyzwyczaił się, a tu tydzień dwa i nie ma „Sportów", ja do „Dukatów", a one fiut z kiosków i tyle ich widzisz. Już przyzwyczaiłem się do tych „Wczasowych", a tu smyk i wyłaniają się — jak to się mówi — znowu „Mocne". Ale to jeszcze nic. Dziś w jednym kiosku, takie, jutro inne, po jutrze owakie...

Odechciało mi się w końcu tego latania po mieście za papierosami, smak mi do nich odszedł i teraz palę tylko na imieniny. I na cóż Szanowna Hurtownio, przydało się to. Straciliście klienta i tyle. A tak przyjemnie było zapalić sobie jednego „Mocnego" po obiedzie...

w/g własnych doświadczeń

KOMAR

Phi ...

Nasz korespondent ob. Janusz Przybyłko zapytuje, dlaczego MHD w Szczecinie nie uporządkuje cen na niektóre artykuły pierwszej potrzeby, i przytacza fakt: w sklepie wzorcowym przy ul. Jagiellońskiej (róg Al. Wojska Polskiego) półkilogramowa paczka płatków owsianych kosztuje 1,65 zł, a taka sama paczka w sklepie cukierniczym przy ul. Jagiellońskiej 12 — 1.63 zł.

Przypomina nam się stary dowcip:

Dwie kury stoją przed wystawą sklepową i przyglądają się własnym płodom tj. po prostu jajkom.

— A, moje jajko kosztuje 1,15 zł a twoje tylko 1,13 zł.

— Phi... za dwa grosze nie warto się było wysilać...

Widocznie ktoś z MHD podsłuchał tę rozmowę i pomyślał: „Phi.. o dwa grosze nie warto zmieniać kalkulacji."

— Phi... pomyślał KLIENT MHD, phi... cóż to za handlowa etyka...

Rzeczy małe i duże

Agitacja poglądowa i praca nad upowszechnianiem współzawodnictwa pracy w STOCZNI Szczecińskiej nie stoi jeszcze na odpowiednim poziomie.

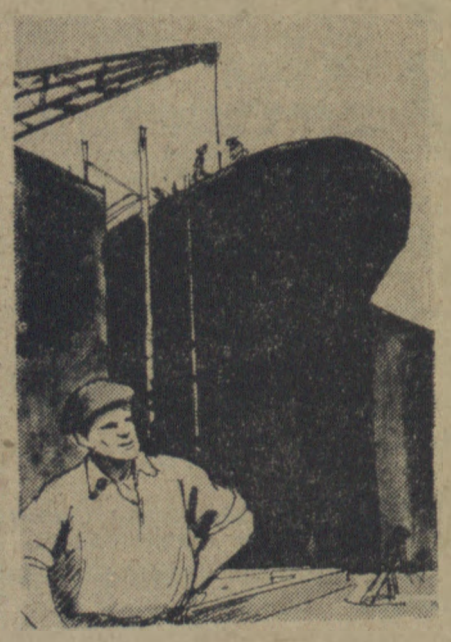

— Budujemy duże statki...

...ale nie możemy zrobić małych tablic współzawodnictwa

Historia z gwizdem

(Do słuchu Wydziałowi Gospodarki Komunalnej)

Miałem jednego znajomego, który lubił gwizdać. Gwizdał w domu, gwizdał na ulicy i w czasie pracy. No cóż, chłop był porządny, rzetelnie pracował i jakoś ludzie wybaczali mu tę jego nadgorliwą muzykalność. Za tę jego rzetelność w pracy.

Lokatorzy domu przy ul. Kaszubskiej 60 poznali się niedawno z innego rodzaju „muzykalnością". Dom, w którym mieszkali miał, jak to się mówi, przykry charakter — był stale zaniedbany. Aż wreszcie przed Wielkanocą przyszli „skądś" robotnicy i rozpoczęli remont. Dach naprawili, trzeba im to przyznać, instalację elektryczną na klatce schodowej założyli — co prawda w żółwim tempie, jak to obrazowo piszą nasi lokatorzy — ale i to trzeba im przyznać. I na tym skończyli. Nie... I tu dopiero zaczęli... gwizdać; gwiżdżą na wszystko, co pozostawili po sobie po odejściu — na stertę papy, na nowe deski i na inne materiały budowlane. A jak zaczęli, tak gwiżdżą sobie na to dobro społeczne do dnia dzisiejszego. A lokatorzy nie chcą tego słuchać... i mają rację.

(Według korespondencji Józefa Jasińskiego).